

GÓRNY ŚLĄSK

W POLSCE LUDOWEJ (III)

WYSIEDLENIA – EMIGRACJE – PRZYJAZDY



Państwowy Instytut Naukowy
Instytut Śląski w Opolu

Stowarzyszenie
Instytut Śląski



Górny Śląsk w Polsce Ludowej (III). Wysiedlenia-emigracje-przyjazdy

Opracowanie redakcyjne:

Bernard Linek

Piotr Solga

Opole 2016

Górny Śląsk w Polsce Ludowej (III).
Wysiedlenia-emigracje-przyjazdy
(Katowice 28 X 2016)

Organizatorzy:

PIN-Institut Śląski w Opolu
Stowarzyszenie Institut Śląski

Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w
Katowicach

Program konferencji

Miejsce konferencji: Centrum Edukacyjne IPN Przystanek Historia w Katowicach

Godz. 9.45 – Otwarcie konferencji

Wprowadzenie do tematyki spotkania: dr Bernard Linek (Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu)

Godz. 10.00-11.30 Sesja I: Przymusowe przemieszczenia

Moderacja i komentarz: prof. dr hab. Grzegorz Strauchold (Uniwersytet Wrocławski)

dr Bernard Linek (PIN-IŚ) – Wysiedlenie ludności niemieckiej i początki akcji łączenia rodzin (1945-1950)

dr Dariusz Węgrzyn (IPN Katowice) – Deportacje mieszkańców Górnego Śląska do pracy przymusowej w ZSRR w 1945 roku

mgr Leokadia Drożdż (PIN-IŚ), dr Józef Szymeczek (Uniwersytet Ostrawski) – Próby usunięcia Polaków ze Śląska Czeskiego (1945-1946)

dr Bogusław Tracz (IPN Katowice) – I i II “repatriacja” (1945-1959)

Godz. 12.00-13.30 Sesja II: Za chlebem i ojczyzną

Moderacja i komentarz: prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek (Uniwersytet Śląski)

dr Aneta Nisiobęcka (IPN Warszawa) – Powrót Polaków z Francji na Górny Śląsk – polityka reemigracyjna oraz adaptacja reemigrantów

dr Bogusław Tracz (IPN Katowice) – Imigracje za pracą (1945-1989)

dr Adriana Dawid (Uniwersytet Opolski) – I akcja łączenia rodzin w latach 50.

dr Sebastian Rosenbaum (IPN-Katowice) – II akcja łączenia rodzin (lata 70.)

Godz. 14.00-15.30 Sesja III: Migracje polityczne

Moderacja i komentarz: prof. Claudia Kraft (Universität Siegen)

dr Jarosław Neja (IPN Katowice) – Polityczna emigracja na Zachód z województwa katowickiego w stanie wojennym

dr Zbigniew Bereszyński (PIN-IŚ) – Wyjazdy z województwa opolskiego w drugiej połowie l. 80.

prof. dr hab. Andrzej Hanich (PIN-IŚ) – Usuwanie sióstr i księży ze Śląska Opolskiego w latach 1952-1954

dr hab. Adam Dziurok, prof. UKSW (IPN Katowice) – Wysiedlenia i wyjazdy księży z diecezji katowickiej

Godz. 16.30-17.30 – Sesja IV: Górnoślązacy poza Górnym Śląskiem

Moderacja: dr hab. Adam Dziurok, prof. UKSW (IPN Katowice)

Dr hab. Piotr Pałys (PIN-IŚ) – Zapomniana mniejszość: Morawianie na Górnym Śląsku po 1945 r. i ich migracje

dr Aleksandra Namysło (IPN Katowice) – Migracje ludności żydowskiej w województwie śląskim/katowickim w latach 1945-1971

mgr Dawid Skrabania ((Universität Siegen/Ruhr-Universität Bochum)) – Integracja Górnoślązaków w Zagłębiu Ruhry na przykładzie byłych zabrzańskich górników

dr Andrzej Michalczyk (Ruhr Universität Bochum) – Ślązacy w Teksasie. Historia i pamięć

Godz. 17.30-18.00 Dyskusja końcowa i podsumowanie

dr hab. Adam Dziurok

Wprowadzenie

(PIN-IŚ)

Górny Śląsk w Polsce Ludowej (III). Wysiedlenia-emigracje-przyjazdy (wprowadzenie)

1. Punkt wyjścia

Projekt „Górny Śląsk w Polsce Ludowej”, realizowany wspólnie przez katowicki Oddział Instytutu Pamięci Narodowej i Instytut Śląski z Opola, dwukrotnie już gościł w Opolu. Po raz pierwszy w 2013 r., kiedy odbyła się tam sesja poświęcona „Przełomom” w powojennych dziejach regionu. Była to przede wszystkim próba przedstawienia przebiegu kryzysów systemu i państwa komunistycznego w regionie oraz znaczenia „polskich” miesięcy dla górnośląskiego społeczeństwa. Po raz drugi zawitała nad Odrę rok później, kiedy to na sesji o charakterze biograficznym zastanawialiśmy się nad znaczeniem i rolą regionalnych „Przywódców – bohaterów – wrogów” systemu totalitarnego. Publikacja materiałów z pierwszej sesji znajduje się w druku, artykuły nawiązujące do sesji biograficznej powinny się ukazać w 2017 r.

Tym razem grono współpracowników projektu gości w progach Centrum Edukacyjnego IPN w Katowicach na trzecim spotkaniu poświęconym dziejom Górnego Śląska w Polsce Ludowej, którego fokus koncentruje się na migracjach. Ponieważ od ostatniego warsztatu upłynęło nieco czasu, a i jesteśmy dzisiaj w szerszym gronie, stąd przypomnę krótko założenia naszych spotkań i całego cyklu konferencyjno-wydawniczego oraz przedstawię podobnie syntetycznie ideę naszego dzisiejszego warsztatu.

Zainicjowanie cyklu warsztatów naukowych i książek popularyzujących stan wiedzy historycznej wynika z dwóch konstatacji o stanie historiografii regionalnej. Pierwsza dotyczy badań nad dziejami Górnego Śląska i sprowadza się do opinii, że nie jest z tym na poziomie naukowym aż tak źle. Mamy stosunkowo nową monografię powojennego województwa śląskiego, którą przygotował zespół pod kierunkiem Adama Dziuroka i Ryszarda Kaczmarka. Posiadamy monografię regionalnego aparatu bezpieczeństwa do 1956 r., którą przygotował przede wszystkim katowicki oddział IPN. Mamy też dla dziejów województwa opolskiego i ostatnich dekad systemu komunistycznego dwa monumentalne tomy Zbigniew Bereszyńskiego o ruchu Solidarności. Dysponujemy też licznymi zbiorami poświęconymi różnym aspektom funkcjonowania powiatów górnośląskich w tym okresie. Jest zatem baza do syntetyzowania i systematyzowania wiedzy.

Druga konstatacja jest taka, że jednak istnieje dalej pusta nisza czytelnicza i duże zapotrzebowanie na popularniejsze formy transmisji stanu wiedzy naukowej o tym okresie do szerszej publiczności. Że taki chłonny rynek czytelniczy istnieje świadczą sukcesy tradycyjnej syntezy dziejów regionu pod redakcją Joachima Bahlkego, Dana Gawreckiego i Ryszarda Kaczmarka. Zdaje się o tym przekonywać także sukces naszego „Leksykonu mitów, symboli i bohaterów Górnego Śląska XX i XX wieku”, którego ponad tysięczny nakład nie tylko rozszedł się w rok, ale tom jest też obiektem gorącej debaty na spotkaniach promocyjnych. Również kilkutyśięczny nakład „Czasypisma”, popularnonaukowego półrocznika katowickiego IPN, potwierdza ten pogląd.

W efekcie tych obserwacji narodziła się na linii Katowice-Opole idea projektu konferencyjno-wydawniczego, którego zasadniczym celem jest – po możliwie szerokim przedyskutowaniu wybranych aspektów dziejów Górnego Śląska na warsztatach naukowych – przygotowanie możliwie przychylniej czytelnikom serii publikacji popularnonaukowych. Pomysł ten zyskał wsparcie Rady Programowej, do której obok pomysłodawców weszli prof. Grzegorz Strauchold (Uniwersytet Wrocławski), prof. Ryszard Kaczmarek (Uniwersytet Śląski) i prof. Krzysztof Tarka (Uniwersytet Opolski), z których rad korzystamy przy formułowaniu założeń i celów poszczególnych warsztatów.

2. Idea projektu

Metodologicznie zamysł projektu zasadza się na przekonaniu o potrzebie uwzględnienia w opisywaniu regionu trzech planów analizy:

- planu horyzontalnego,
- planu wertykalnego,
- planu humanistycznego.

Dwa pierwsze mają charakter przestrzenno-historyczny i starają się schematycznie przedstawić osie relacji różnych zjawisk i grup. Pierwszy oznacza, że dzieje Górnego Śląska w Polsce Ludowej można przedstawić z różnych perspektyw metodologicznych: politycznej, gospodarczej, społecznej, mentalnościowej; instytucji i grup.

Drugi przypomina, że pisząc o regionie należy uwzględnić wpływ jeszcze innych poziomów władzy/ośrodków gospodarczych bądź kulturalnych. Jest to poziom systemu komunistycznego, poziom państwa narodowego (z drugim ośrodkiem za Odrą) i sam region.

Plan humanistycznego opisu dziejów ma charakter historiozoficzny i efekt metodyczny. Sugeruje on, żeby pomimo kolektywistycznej unifikacji i masowej uniformizacji narzucanych przez totalitarny system Polski Ludowej nie zapominać o podstawowych celach rzemiosła historyka. To nie tylko pisanie dla czytelnika, ale też pisanie z dostrzeganiem losów ludzkich i umożliwianie ludziom wypowiedzi poprzez cytowanie źródeł czy też prezentację zdjęć z epoki.

3. Migracje

Kolejne, trzecie już spotkanie, zostanie poświęcone różnym formom i kierunkom powojennych migracji i ich wpływie na przemiany społeczne, polityczne i mentalnościowe na Górnym Śląsku. Można chyba bronić tezy, że powojenne społeczeństwo górnośląskie stworzyły i wewnętrzne relacje zdeterminowały migracje. Choć też ich przyczyny i charakter były zróżnicowane. Warto wspomnieć, że region już w XIX w. był obszarem różnorodnych migracji na i z Górnego Śląska. Wtedy miały one przede wszystkim charakter dobrowolny i ekonomiczny. Dopiero wiek XX i powstanie państw narodowych, a potem tworów totalitarnych, doprowadziło do różnorodnych przymusowych migracji, które rozpoczęły się jeszcze przed podziałem regionu w 1922 r. Lawinę takich przymusowych przemieszczeń rozpoczęły Niemcy hitlerowskie w 1939 r., które po 1945 r., w ostatniej odsłonie tej tragedii, doprowadziły do wysiedleń ludności niemieckiej.

Powojenne wędrówki ludów ciągnęły się praktycznie do l. 90. ostatniego stulecia. Dotyczyły one nie tylko ludności niemieckiej i rodzimej, ale także Polaków, Żydów i w pewnej mierze Czechów/Morawców.

Obok przymusowych migracji, które w dużej mierze na tle pozostałych ziem polskich stanowiły specyfikę regionu można tutaj również wyróżnić bardziej dla Polski typowe ruchy ludnościowe w postaci migracji politycznych czy migracji za pracą.

Te trzy podstawowe typy migracji wpłynęły na konstrukcję spotkania, które zostało podzielone na cztery sesje. Pierwsza, zatytułowana „Przymusowe przemieszczenia”, koncentruje się na takich ruchach ludności, analizując obok wysiedlenia ludności niemieckiej na Wschód i na Zachód także różne etapy „repatriacji” Polaków oraz powojenne próby usuwania ludności polskiej z Czech. Druga sesja, pt. „Za chlebem i ojczyzną” analizuje dobrowolne przemieszczenia ludności górnośląskiej do Niemiec w ramach poszczególnych etapów akcji łączenia rodzin oraz przyjazdy na Górny Śląsk różnych grup ludności z zagranicy i innych rejonów Polski.

Trzecia sesja podejmuje kwestię „migracji politycznych”. Analizuje ona różne formy usuwania i ucieczki duchownych z regionu oraz naciski na wyjazdy działaczy politycznych. Ostatnia sesja, nosząca tytuł „Górnoślązacy poza Górnym Śląskiem” podejmuje obok tego zagadnienia problem małych grup mieszkańców regionu, w tym Morawców i ludności żydowskiej.

Podobnie jak przy poprzednich konferencjach z tego cyklu spotkanie będzie miało charakter warsztatu i poszczególne referaty będą jedynie wprowadzać do dyskusji i służyć za egzemplifikację pewnej sytuacji jednostkowej. W konferencji uczestniczą reprezentanci różnych środowisk naukowych z regionu i spoza niego, także zza granicy. Powtórzmy, celem końcowym spotkania jest przedstawienie i przedyskutowanie materiału bazowego do kolejnej publikacji, przedstawiającej ten aspekt dziejów Górnego Śląska.

Sesja I:

Przymusowe przemieszczenia

(PIN-IŚ)**Wysiedlenie ludności niemieckiej i początki akcji łączenia rodzin
(1945-1950)****0. Struktura referatu**

Referat świadomie rezygnuje z przedstawienia aspektu pamięciowego przymusowego usunięcia ludności niemieckiej z Górnego Śląska, który związany jest z mitem wypędzenia. Jakakolwiek próba ujęcia tego zagadnienia rozsądziłaby wypowiedź i ograniczyłaby ją do zbioru haseł. Zresztą i tak każda z poruszanych tutaj kwestii, niewątpliwie z powodu ciężenia takiej pamięci niemieckiej na badaniach nad przymusowymi przemieszczeniami ludności, obrosnięta jest ogromną literaturą przedmiotu, której nie będę tutaj przywoływał z podobnych względów.

Nawet po takim wstępnym cięciu jest miejsce na tylko kilka zdań ogólnych o genezie decyzji o usunięciu ludności niemieckiej ze Śląska i z Polski, kontekście ideologiczno-politycznym takiej decyzji polskiej, trzech etapach wysiedlenia, specyfice regionalnej i konsekwencjach społeczno-politycznych.

1. Geneza wysiedleń: tragedia uwikłania polsko-niemieckiego**a. determinanta historyczna**

Historyczna determinanta polityki wobec Niemców wynikała z konsekwencji budowy europejskich państw narodowych, a bliżej z negatywnego dyskursu polsko-niemieckiego. Ciągnął się on już od XIX w. Można go zamknąć w obustronnym postulacie Eindeutschung-Entdeutschung/zniemczenia-odniemczenia poszczególnych ziem pogranicznych. Cele te na Górnym Śląsku wobec słowiańskojęzycznych Górnoszlązaków państwo pruskie postawiło sobie już pod koniec XVIII w., początkowo wychodząc z oświeceniowego racjonalizmu i przekonania o potrzebie porozumiewania się wszystkich obywateli językiem państwowym. Środkami asymilacyjnymi (szkoła, wojsko, zakład pracy) realizowano je przez cały wiek XIX. Politykę usunięcia tych wpływów i pozostałości niemieckich zadekretowało odrodzone w 1918 r. państwo polskie i realizowały kolejne rządy, bez względu na charakter ideowy. Nie odbiegało to zasadniczo od działań niemieckich. Najbardziej narażeni na tę politykę byli Górnoszlązacy o różnorodnym wyposażeniu kulturowym, którego elementy pasowały do wyposażenia polskiego bądź niemieckiego. Każde państwo narodowe już wtedy podjęło działania na rzecz usunięcia takich nieswoich elementów, jak choćby nazwy osobowe i miejscowe oraz inne „obce” składniki tożsamości mieszkańców. Nowy poziom tych działań homogenizacyjnych przyniosła wojna, kiedy można było sięgnąć do działań eksterminacyjnych. Zapoczątkowane zostały one jeszcze w sierpniu 1939 r. skierowaniem do obozów koncentracyjnych aktywistów polskich z rejencji opolskiej i uwięzieniem przywódców mniejszości niemieckiej w województwie śląskim.

b. Determinanta doświadczenia bezpośredniego/osobistego

To oczywiste, ale po 70 latach należy to przypominać: konsekwencje II wojny światowej i charakteru okupacji niemieckiej, stały się najważniejszym doświadczeniem polskim w XX w. Popołnione wówczas zbrodnie na Polakach, dokonane przy szerokim wsparciu społeczeństwa niemieckiego, do którego Górnoszlązacy należeli bądź zostali włączeni w trakcie wojny za pomocą tzw. Deutsche Volksliste, mogły doprowadzić w społeczeństwie polskim tylko do jednej reakcji: nienawiści, pragnienia odwetu i możliwie daleko idącej separacji od Niemców. Na te żądania wpływała zatrważająca wysokość strat ludzkich i informacje o obozach niemieckich. Na takie polskie postawy społeczne wpływały również kilkumilionowe wywózki na roboty przymusowe, które były XX-wieczną formą niewolniczej pracy.

2. Tło ideologiczno-polityczne

Po zakończeniu II wojny światowej i jej tragicznych doświadczeniach nowe elity polityczne postanowiły doprowadzić w Polsce w sposób możliwie ostateczny i konsekwentny do stworzenia jednolitego narodu. Moralnie działania te oparte były na Górnym Śląsku na micie ziem odzyskanych. Zgodnie z tą doktryną państwową w 1945 r. nastąpił powrót odwiecznie polskich ziem do państwa i narodu polskiego, które dlatego też nazwano ziemiami odzyskanymi. Wcześniej były one okupowane, a wszelkie zmiany kulturowe były obcym i szkodliwym nalotem, który należało usunąć dla właściwego funkcjonowania społeczeństwa i państwa polskiego. Nie miało to jedynie wymiaru symbolicznego, gdyż skutkiem prawnym takiego założenia było wprowadzenie od momentu przejścia z rąk sowieckich rejencji opolskiej (marzec-maj 1945 r.) polskiej administracji i prawodawstwa polskiego. Dla ludności niemieckiej efekt tego był taki, że jeszcze przed decyzjami poczdamskimi z sierpnia tego roku była ona traktowana w regionie jako obywatele wrogiego państwa, którzy nie podlegają ochronie konwencji haskiej z 1907 r. o zasadach prowadzenia wojny lądowej.

Zgodnie z tym kanonem ideologicznym powracały nie tylko ziemie, ale i trwający przez stulecia w polskości ich mieszkańcy. Propaganda przy każdej okazji podkreślała, że to lud polski, wyzyskiwany przez kolejnych władców, był prawowitym właścicielem ziem nadodrzańskich. To na nim budowano polskie pretensje terytorialne. Stąd ci wszyscy, którzy udowodnili swoją polskość, mogli pozostać w powojennej Polsce. Niemcy, jako element napływowy i z natury agresywny, mieli zostać usunięci. Przez cały okres Polski Ludowej władze komunistyczne twierdziły, że po wojnie „polska ludność etniczna” z własnej woli poddała się obiektywnej procedurze weryfikacji narodowej, czy też traktując to w kontekście górnośląskim szerzej, weryfikacji i rehabilitacji, i na podstawie wyposażenia kulturowego (język, obyczaje) została uznana za Polaków.

Powojenne Niemcy, zgodnie z zasadą kwestionowania całego ładu poczdamskiego, także i w tym przypadku wskazywały na przymus sytuacyjny tego proceduru wobec obywateli niemieckich i panujące warunki wojenne, w których dobrowolność poddania się procedurze była więcej niż wątpliwa.

3. Cele

Komuniści polscy w 1945 r. bez większych zastrzeżeń przejęli program środowisk narodowych zbudowania państwa jedn narodowego. Zrobiono to koniunkturalnie, żeby uchwycić władzę, ale też wizje kolektywistyczne, zbudowania nowego Polaka/człowieka i centralistyczne koncepcje funkcjonowania państwa, nie były aż tak odległe w obu środowiskach. Taka wolta wskazuje też, że w 1945 r. był to prawdopodobnie program najbardziej popularny w społeczeństwie polskim, które za faktyczną klęskę II wojny światowej, charakter okupacji i różnorodne konflikty obarczyło wszystkie mniejszości narodowe. Nowy monolit społecznych był potrzebny, żeby przeciwstawić się ewentualnym zakusom niemieckim na Ziemi Odzyskane.

4. Wysiedlenia przedpoczdamskie (1945 r.)

a. decyzje

Recepta na odniemczenie Górnego Śląska, czyli oddzielenie i usunięcie Niemców oraz przypominających ich obecność elementów kulturowych, przy jednoczesnym nasyceniu ziem nowych ludnością i kulturą polską, choć prosta, to okazała się trudna w wykonaniu i przyniosła w pewnej mierze efekty odmienne od spodziewanych.

Chociaż pierwotnie całą operację planowano przeprowadzić w 1945 r., to w praktyce została ona rozciągnięta przynajmniej do 1948 r. Koncentrując się tutaj na pierwszym powojennym roku dodajmy, że działania polskie miały miejsce przy niepewności co do decyzji mocarstw alianckich o przebiegu granicy polsko-niemieckiej, a później w oczekiwaniu na konferencje pokojową i jej efekty. Liczono, że usunięcie ludności niemieckiej będzie najlepszym argumentem na rzecz przyznania ziem postulowanych Polsce.

Już działania antyniemieckie skierowane przeciwko ludności niemieckiej w 1944 r. na terenie Polski Lubelskiej, czyli b. Generalnego Gubernatorstwa, mogły brzmieć złowrogo dla Niemców górnośląskich, gdyż chociaż formalnie skierowane były przeciwko zbrodniarzom niemieckim i kolaborantom na tym obszarze, to jednak zastosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej i dotyczyły one też ich rodzin.

Po wkroczeniu na Górny Śląsk nowe władze od początku formułowały podobnie daleko idące cele i zdecydowany charakter działań przeciwko Niemcom. Sformułowany już w pierwszych miesiącach 1945 r. plan przewidywał możliwie szybkie usunięcie Niemców przynajmniej z życia społecznego, izolowanie ich i wykorzystanie przez przymusową pracę. Godne uwagi są też próby zaangażowania w to czynnika społecznego, co było próbą uzyskania poparcia wychodzącego poza lufy karabinów czerwonarmistów.

Podobne decyzje polityczne na szczeblu centralnym zapadły w maju, w obliczu oczekiwanego spotkania Wielkiej Trójki: J. Stalina, W. Churchilla i F.D. Roosevelta. Sformalizowane zostały one w uchwale Rządu Tymczasowego w przedmiocie wzmocnienia akcji przesiedleńczej, która przewidywała przemieszczenie w okresie najbliższych dwóch miesięcy około 4 milionów ludzi. Z jednej strony miano wysiedlić z granic powojennej Polski około 1,8-2 miliona Niemców, a z drugiej osadzić na ziemiach nowych 2,5 miliona Polaków, przede wszystkim z włączonych już do Związku Sowieckiego Kresów Wschodnich.

b. Metody

Latem 1945 r. władze w Katowicach wypracowały własne metody, za pomocą których starano się usunąć ludność niemiecką z granic powojennej Polski. Stosunkowo najprostszym sposobem był nakaz opuszczenia pewnego terytorium przez ludność niemiecką. Od lipca dotyczyło to Zagłębia Dąbrowskiego i przedwojennego województwa śląskiego. Osoby uchylające się miały zostać skierowane do obozów. Do tego schematu sięgnięto ponownie w sierpniu, kiedy to zakazano od końca września przebywać Niemcom w miastach przemysłowych byłej rejencji opolskiej: Gliwicach, Zabrze, Bytomiu i w październiku, w przypadku pozostałych miast Śląska Opolskiego.

Wszystkim stosującym się do tych zaleceń obiecywano możliwość indywidualnego wyjazdu do Niemiec (za Odrę i Nysę Łużycką), Każdy chcący wyjechać miał otrzymywać od władz administracyjnych stosowne zaświadczenie uprawniające do podróży publicznymi środkami lokomocji przez 14 dni od daty wystawienia oraz do zabrania 20 kg bagażu osobistego.

Również w lipcu 1945 r. zadaniem usunięcia Niemców postanowiono obarczyć administrację państwową. Poszczególni starostowie i prezydenci miast mieli stanąć na czele „sztabów kierowniczych”, które obok przedstawicieli władz państwowych miały skupić reprezentantów wojska i aparatu przymusu oraz reprezentantów polskich sił politycznych i społecznych działających w powiecie. To gremium miało koordynować i kierować wszystkimi działaniami antyniemieckimi w powiatach województwa. Starostom wojewoda A. Zawadzki polecił wytyczenie „tras przemarszu” wypędzanej ludności niemieckiej oraz zorganizowanie „punktów etapowych”, gdzie maszerujący mogli się zatrzymywać. Ludność niemiecką miano przetrzucać z powiatu do powiatu, kierując ją na zachód.

Te plany rozbijały się o braki transportowe i słabość organizacyjną władz polskich na Śląsku Opolskim. Stąd też przede wszystkim w kontekście celu podstawowego, czyli usunięcia ludności niemieckiej z województwa śląskiego, należy umieścić zorganizowane pod koniec i po zakończeniu wojny obozy, choć pierwsze powstawały na podstawie przepisów dla b. Generalnego Gubernatorstwa i miały charakter karny, jak np. Świętochłowice-Zgoda. Na Śląsku Opolskim w sposób szerszy zasady organizowania obozów i grupy podlegające osadzeniu uregulowało zarządzenie nr 88 wojewody A. Zawadzkiego z 18 czerwca 1945 r. Karę w postaci osadzenia w obozie przewidywało ono w kilku przypadkach. Najdalej szedł fragment nakazujący skierowanie tam zdrowych mężczyzn. Daleko idące konsekwencje

miało też polecenie skierowania Niemców do obozów, jeśli pojawiał się repatriant lub osadnik pragnący osiąść na gospodarstwie niemieckim.

W praktyce pierwsza faza wysiedlenia z Górnego Śląska została zakończona na przełomie października i listopada 1945 r. Zaczęto wtedy likwidować obozy, w których panował tyfus, główny sprawca śmiertelności sięgającej w niektórych z nich kilkunastu-kilkudziesięciu procent osadzonych, zaprzestano też usuwania na szerszą skalę ludności niemieckiej z mieszkań i domów, czekając na stosowne ustalenia Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec. Władze wojewódzkie w sprawozdaniu grudniowym twierdziły, że usunięto już 220 tys. Niemców. Szacunki te wydają się zbyt wysokie i raczej liczba ta oscylowała wokół 150 tys. osób. Jeśli się jednak pamięta o wywózkach sowieckich na wschód, to całkowita liczba Górnoszlązaków, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia swej rodzinnej ziemi mogła sięgnąć 200 tys. Edmund Nowak szacuje, że w tym czasie w województwie śląskim zorganizowano około 100 obozów, przy czym najpoważniejszym problemem metodologicznym jest kryterium zaliczenia do tej grupy, stąd lepiej mówić o obozach i miejscach odosobnienia dla ludności niemieckiej.

5. Wysiedlenia poczdamskie (1946-1947) i akcja łączenia rodzin (1946-)

W latach kolejnych – realizując już poczdamskie decyzje mocarstw – władze polskie wysiedliły z regionu (przede wszystkim w 1946 r.) kolejne 200 tys. osób, co odbywało się już w sposób lepiej zorganizowany i przy zdecydowanie mniejszych ofiarach.

Formalnie już na przełomie 1946/1947 r. taka forma wysiedleń pod naciskiem angielskim zakończyła się. Jednak pojawiło się nowe zjawisko, przede wszystkim generowane przez kobiety, które odnalazły w strefach okupacyjnych mężów, dobrowolnych zgłoszeń na wyjazdy. Była to zmiana o charakterze kopernikańskim, teraz to Górnoszlązacy naciskali na zgodę na wyjazd, który przez cały okres Polski Ludowej miał miejsce w ramach kolejnych fal akcji łączenia rodzin. Od lat 40. grupa chętnych na wyjazd utrzymywała się na poziomie około 60 tys., co było oznaką wciągania w obręb kolejnych grup ludności.

W sumie wysiedlono/wyjechało z Górnego Śląska w tym okresie 1945-1950 około 400 tys. osób. liczby te nie obejmują ewakuacji i ucieczki oraz różnego rodzaju ofiar śmiertelnych.

Dariusz Węgrzyn
(IPN Katowice)

Deportacje mieszkańców Górnego Śląska do pracy przymusowej w ZSRR w 1945 roku

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Górny Śląsk, w okresie od lutego do kwietnia 1945 r., formacje NKWD i Kontrwywiadu Wojskowego „Smiersz” realizowały na tym terenie dwie wielkie operacje na zapleczu frontu. Pierwsza z nich określana jako „czyszczenie tyłów” polegała na aresztowaniu osób podejrzanych, a następnie wysyłaniu ich do obozów położonych głównie na obszarach Syberii (m.in. Kemerowo), Środkowego Uralu (m. in. Artiomowski), oraz Kazachstanu (m.in. Spaso-Zawodzk). Operację tę realizowano na całym Górnym Śląsku, niezależnie od przebiegu granicy polsko–niemieckiej sprzed 1 IX 1939 r. Katalog zarzutów pod jakimi aresztowano określone osoby był bardzo szeroki, od współpracowników aparatu nazistowskiego, aż po żołnierzy Armii Krajowej. Generalnie w wielu przypadkach powodem zatrzymania były donosy, niczym nie potwierdzone oskarżenia, w tym np. fakt posiadania II kategorii Niemieckiej Listy Narodowościowej, bez analizy zachowania się danej osoby podczas II wojny światowej. Można przyjąć, że grupa aresztowanych–internowanych, wyodrębniona w systemie obozowym Głównego Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD/MWD, stanowiła około 10-15% wszystkich deportowanych z Górnego Śląska do sowieckich łagrów.

Zdecydowaną większość tych, którzy trafili do sowieckich obozów stanowili internowani po 12 II 1945 r. mężczyźni w wieku produkcyjnym (17-50 lat) z tej części Górnego Śląska, która przed wybuchem wojny znajdowała się w granicach Rzeszy Niemieckiej. Ich internowanie, a potem deportacja, wynikały z postanowienia Państwowego Komitetu Obrony ZSRR nr 7467 ss z 3 II 1945 r. Można ich przymusową pracę traktować jako część reparacji wojennych pobranych przez władze ZSRR kosztem Niemiec i określa się je jako tzw. żywe reparacje. Kierowano ich głównie do pracy w Samodzielnych Batalionach Pracy zlokalizowanych na terenach Ukrainy (głównie Donbas) i Białorusi (okolice Mińska).

W oparciu o tworzoną w Biurze Badań Historycznych IPN w Katowicach imienną bazę osób deportowanych z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 r., która obecnie liczy 41 100 nazwisk, można przyjąć, że globalna liczba wywiezionych na Wschód z tego regionu wynosi 43-45 000 osób. Śmiertelność w tej grupie oscyluje w granicach 25%. Czas pobytu w łagrach w dużym stopniu zależał od kondycji fizycznej deportowanych. Praktycznie zwalniano do domów tylko i wyłącznie osoby wyczerpane, chore i niezdolne do pracy. Pierwsze powroty miały miejsce w połowie 1945 r., a ostatni deportowani zostali zwolnieni w grudniu 1949 r., a dotarli do domów (na Górny Śląsk, bądź w przypadku gdy rodzina wyjechała lub została wysiedlona już na obszary Niemiec) w początkach 1950 r. W nielicznych wypadkach, gdy dana osoba została skazana podczas pobytu w łagrze przez Trybunał Wojenny przebywała w ZSRR nawet do 1956 r.

Leokadia Drożdż (PIN–IŚ)
Józef Szumiec (Uniwersytet Ostrawski)

Próby usunięcia Polaków ze Śląska Cieszyńskiego (1945–1946)

Zwycięstwo nad nazistowskimi Niemcami i tragiczne doświadczenia sześciolatniego okresu okupacji niemieckiej spowodowały w Czechosłowacji potrzebę przeprowadzenia natychmiastowej rewizji systemu politycznego i utworzenia nowych warunków do dalszego rozwoju społeczeństwa. Rewizja musiała dotyczyć także Polaków na Zaolziu. Ze względu na fakt przyłączenia Zaolzia do Polski w czasie kryzysu monachijskiego, można było przewidywać, że reorganizacja życia Polaków w Czechosłowacji będzie bardzo bolesna. Czeska opinia społeczna traktowała na równi Polaków, Węgrów i Niemców jako tych, którzy przyczynili się do klęski państwowości czechosłowackiej. W tym kontekście nawet samo istnienie mniejszości narodowych, które w przeszłości aktywnie uczestniczyły w rozbiciu integralności Republiki Czechosłowackiej, było odbierane jako zagrożenie dla państwowości narodu czeskiego i słowackiego również w przyszłości. W czasie wojny i w pierwszych latach powojennych czeska reprezentacja polityczna rozumiała, niewątpliwie w zgodzie z większością czeskiego narodu, problem mniejszości narodowych jako problem bezpieczeństwa państwa. Za idealne rozwiązanie uważano utworzenie słowiańskiego, narodowo homogenicznego państwa dwóch narodów: Czechów i Słowaków. Egzystencja państwa narodowego, wydawała się jednym z warunków, a nawet gwarancją dalszego pokojowego rozwoju państwa. Idealnym rozwiązaniem byłoby wysiedlenie wszystkich mniejszości (czystka etniczna), nie tylko Niemców, ale Węgrów i Polaków z Zaolzia.

W pierwszych dniach po wyzwoleniu przez Armię Czerwoną oczekiwano na Zaolziu przybycia reprezentującej rząd w Warszawie administracji i wojska polskiego. Tworzyły się samoistnie polskie władze lokalne wraz z noszącymi czerwone lub biało-czerwone opaski oddziałami milicji, zwłaszcza na obszarach z wyraźną przewagą ludności polskiej. Jednak na Zaolziu pojawiła się dzięki wsparciu wojska radzieckiego również władza czechosłowacka, która rozlokowała się w Czeskim Cieszynie i Frysztacie, przystępując do reorganizacji gminnych rad narodowych i komitetów. Polegała ona przede wszystkim na usuwaniu ze stanowisk Polaków. Czeskie władze powiatowe w Czeskim Cieszynie w maju wydały również okólnik dla lokalnych władz, wzywający „polskich okupantów”, czyli osoby przybyłe na Zaolzie po 2 X 1938 r., do opuszczenia tego obszaru w ciągu ośmiu dni. Udało się to jednak odwołać dzięki interwencji Polaków u radzieckich komendantów wojskowych.

Na Zaolzie z głębi Czech i Moraw zaczęli przybywać uchodźcy z 1938 r. domagający się powrotu do swych dawnych miejsc zamieszkania i pracy. Szczególną niechęć przejawiano wobec wspomnianych już „polskich okupantów”, mimo iż wielu z nich pochodziło z Zaolzia. Domagano się szybkiego wysiedlenia tej grupy ludności. Wstępem do wysiedlenia miała być rejestracja „cudzoziemców”, która doprowadziła do wysiedlenia między majem a czerwcem 1945 r. kilkuset z nich. W obawie przed czeskimi represjami bezpośrednio po wojnie Zaolzie opuściło dalszych kilkuset Polaków, którzy mieszkali tam w latach 1938–1939. Przy przeprowadzaniu akcji rehabilitacyjnej osób wpisanych na volkslistę, osobom które deklarowały narodowość polską grozono utratą pracy i wysiedleniem. Rosła więc liczba Polaków, którzy przyjmowali narodowość czeską.

W zasadzie wszystkie liczące się czeskie siły polityczne i organizacje społeczne opowiadały się w 1945 r. za wysiedleniem „okupantów”. Zaolzianie natomiast protestowali

przeciwko określaniu ich jako „okupantów”. Pod koniec 1945 r. interpelację w izbie sejmowej Republiki złożyli narodowosocjalistyczni posłowie optując za wysiedleniem „okupantów”. Jako powód podano m.in. zabieranie pracy Czechom i możliwość uzyskania 1 200 zwolnionych przez tę grupę mieszkań.

Do szykan wobec Polaków służyły różnego rodzaju preteksty, niekiedy wręcz absurdalne. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Pradze wydało organom bezpieczeństwa w Brnie i Ostrawie 22 stycznia 1946 r. polecenie poszukiwania i aresztowania „wilkołaków”. Prawdopodobnie jednak władze czeskie jeszcze się nie zorientowały, jaki charakter miał Werwolf, ponieważ na obejmującej 46 nazwisk liście osób ściganych znajdowali się w większości ludzie mający w 1945 r. czterdzieści i więcej lat, a tym samym nie pasujący do profilu Werwolfu. Zarzut przynależność do Werwolfu stawiany był też pastrowi ewangelickiemu polskiej narodowości Gustawowi Szurmanowi, który w czasie okupacji dla ratowania własnego życia podpisał volkslistę. Podanie z prośbą o nadanie volkslisty jakimś trafem dostało się pod koniec lipca 1945 r. do rąk czeskiego seniora Kościoła Czeskobraterskiego, który przy każdej sposobności w bardzo niewyszukany sposób wykorzystywał go do celów politycznych. List miał dowodzić upadku moralnego nie tylko Szurmana, lecz wszystkich polskich ewangelików. Szurmana oskarżono o współpracę z Werwolfem i żądano natychmiastowego usunięcia z Zaolzia. Współpraca z Wehrwolfem miała polegać na tym, że w godzinach wieczornych w urzędzie parafialnym nauczał młodych ludzi „nie-czeskich piosenek”. W rzeczywistości chodziło o próby polskiego chóru kościelnego w Nawsiu. Podobną nagonkę prowadzono również na innych czołowych działaczy. Niektórzy się zniechęcili i wyjechali do Polski.

Pomimo zmuszenia do wyjazdu z Zaolzia wielu „polskich okupantów”, czy wymuszonych wyjazdów kilkuset rodowitych zaolziańskich Polaków (dokładnej liczby jednak do tej pory nie ustalono), to planu usunięcia z Zaolzia wszystkich Polaków, mimo głośniejszej propagandy i politycznej agitacji czeskich narodowców, nie zrealizowano. Decydujący wpływ na stosunki polsko-czechosłowackie nie miały groźby, czy dwustronne rozmowy, ani potrzeba przyśpieszenia powojennej odbudowy. Głównym czynnikiem wzajemnych relacji był Związek Radziecki, co wynikało ze strategii politycznej Moskwy. Kraje, do których dotarła Armia Czerwona, miały być sojusznikami i tworzyć jednolity blok polityczny, dążący do powstania radzieckiego imperium. Niezbędnym wymogiem takiego planu było zamrożenie wszelkich konfliktów występujących pomiędzy państwami – członkami bloku. Mniejszość polska zamieszkuje tereny Zaolzia do dnia dzisiejszego.

Bogusław Tracz
(IPN Katowice)

I i II „repatriacja” (1945–1959)

Już wiosną 1945 r. na Górny Śląsk dotarły pierwsze transporty obywateli polskich z dawnych, przedwojennych województw Rzeczypospolitej, które w 1944 r. znalazły się pod sowiecką okupacją wojskową. W trakcie konferencji jałtańskiej (4–11 lutego 1945 r.) przywódcy koalicji antyhitlerowskiej uznali, że powojenna Polska powinna utracić na rzecz Związku Sowieckiego ziemie na wschód od tzw. linii Curzona, a w zamian otrzymać kosztem Niemiec tereny na północy i zachodzie. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej podpisał 16 sierpnia 1945 r. umowę z ZSRS, uznając nieco zmodyfikowaną linię Curzona za wschodnią granicę Polski. Było to *de facto* potwierdzenie porozumienia o granicy zawartego 27 lipca 1944 r. pomiędzy PKWN i rządem sowieckim. Tym samym Kresy Wschodnie zostały odłączone od Polski i wcielone do republik związkowych ZSRS: Białoruskiej SRS, Litewskiej SRS i Ukraińskiej SRS. W obliczu najpierw sowieckiej okupacji wojskowej, a następnie inkorporacji tych ziem do Związku Sowieckiego, jeszcze w 1944 r. rozpoczął się exodus Polaków, który trwał do końca 1947 r., z największym nasileniem w latach 1945–1946.

Zaraz po zajęciu Górnego Śląska przed Armię Czerwoną i przekazaniu administracji polskiej terenów dawnego, przedwojennego województwa śląskiego, w miastach wschodniej części regionu pojawili się pierwsi przybysze z Kresów. Kiedy na przełomie marca i kwietnia 1945 r. polska administracja objęła swym zarządem tereny dawnej rejencji opolskiej, migracje miały już charakter masowy. Do 31 grudnia 1947 r. w miastach województwa śląskiego osiedliło się ponad 161 tys. kresowian, z czego najwięcej w Gliwicach (38,5 tys.), Bytomiu (36,5 tys.) i w Opolu (23 tys.). W tym samym czasie prawie 108 tys. przesiedleńców ze Wschodu rozlokowano w małych miasteczkach i na wsiach, przeważnie w opolskiej, zachodniej części województwa. Łącznie w całym województwie śląskim do końca 1947 r. zamieszkało prawie 269 tys. osób z Kresów.

Druga fala przesiedleń rozpoczęła się w okresie tzw. odwilży, od 1955 r. a zwłaszcza po podpisaniu w grudniu 1956 r. umowy w Moskwie, zgodnie z którą Polacy pozostający jeszcze na ternie Związku Sowieckiego mogli starać się o wyjazd do Polski. Między 1950 a 1960 r. do woj. katowickiego przyjechało z ZSRS ok. 17,5 tys. osób, a do opolskiego ok. 15 tys. osób.

Zarówno pierwsza, jak i druga akcja przesiedleńcza, realizowana była w oparciu o koncepcję tzw. równoleżnikowego przeniesienia ludności i korespondujących stref regionalnych. Na Górny Śląsk przybywali przede wszystkim mieszkańcy przedwojennych województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Nad organizacją i przebiegiem tzw. pierwszej „repatriacji” czuwali pracownicy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR). Przybyszów osiedlano przede wszystkim w miastach położonych na obszarze dawnej rejencji opolskiej. Obawie przed podróżą dalej na zachód towarzyszył lęk przed nieznanym, strach przed sowieckimi maruderami i bandami szabrowników, niepewność sytuacji. Wielu żyło nadzieją na szybki powrót w rodzinne strony, licząc na zmianę koniunktury politycznej, co podsycaly plotki o mającej niebawem wybuchnąć III wojnie światowej.

Przybywający na Górny Śląsk Polacy z Kresów spotykali się z ludnością miejscową mającą odmienne doświadczeniach historyczne, kulturę, i często labilną świadomość narodową. Wielu Górnoszlązaków, nawet jeśli na co dzień posługiwało się gwarą śląską, było mocno osadzonych w kulturze niemieckiej, czego nie rozumieli przybysze ze Wschodu, często boleśnie doświadczeni w okresie niemieckiej okupacji. Większość Polaków nie rozumiała skomplikowanych problemów narodowościowych, które cechowały rejony polsko-

niemieckiego pogranicza. Z drugiej strony dla większości górnośląskiej ludności rodzimej niezrozumiałe były zwyczaje i zachowania nowych przybyszów. Częstym powodem zatargów i nieporozumień była wyraźna odmienność językowa. Jedną z przyczyn antagonizmu były również spory o mienie.

Likwidacja opozycji po 1947 r. i przyjęcie przez polskich komunistów polityki szybkiej i całkowitej adaptacji wzorców sowieckich, przekreśliły szansę na jakąkolwiek, nawet najmniejszą „politykę pamięci” Kresów w przestrzeni publicznej. W niewielkim stopniu sytuacja ta uległa zmianie po 1956 r.

Pierwsze towarzystwa i organizacje kresowe powstały dopiero pod koniec lat 80., w obliczu erozji systemu. Wiosną 1990 r. minęło 45 lat od chwili, kiedy pierwsze transporty z przesiedlonymi ze Wschodu przyjechały na Górny Śląsk. Ci, którzy w 1945 r. mieli około dwudziestu lat, w 1990 r. zbliżali się do siedemdziesiątki. Wielu były schorowanych, najstarsi pomimo szczerych chęci, nie mogli się już czynnie zaangażować się w pracę nowopowstałych towarzystw. Swoje najaktywniejsze lata przeżyli w czasach, kiedy miejscem kultywowania pamięci o utraconym świecie były co najwyżej cztery ściany własnego mieszkania.

Dyskusja

Prof. Grzegorz Strauchold, moderator pierwszej sesji konferencji, rozpoczynając dyskusję nad wygłoszonymi referatami, podkreślił trwałość sytuacji migracyjnej na Śląsku i różnych konsekwencji dla regionu. Już „repatrianci” ze wschodu z l. 50. byli osobami dwujęzycznymi. Podobna sytuacja językowa ma miejsce we Wrocławiu obecnie, gdzie podobno nawet ok. 10% mieszkańców to migranci z Ukrainy, którzy mówią już po polsku, ale ich drugim językiem jest rosyjski, a nie ukraiński.

Dr B. Linek odniósł się do referatu dr. Węgrzyna i podkreślił znaczenie społeczne, czy nawet polityczne badań nad wywózkami na wschód. Stwierdził, że widzi potrzebę ich kontynuacji oraz mocniejszego osadzenia w kontekście ogólnopolskim. Dostrzegł również specyficzną potrzebę wzajemnego uświadomienia. Z jednej strony wiedza o Tragedii Górnośląskiej powinna być szersza na pozostałym obszarze Polski, ale także z drugiej na Górnym Śląsku powinna zaistnieć świadomość, że 1945 r. to również inne Tragedie: Pomorska, Wileńska...

Dr Linek, dyskutując z tezami referatu dr. B. Tracza o „repatriantach” i podniesionej w nim konieczności rewizji terminologii oraz walki z mitologizacją tego obszaru i ludzi, zauważył, że widzi dalszą potrzebę uwzględniania w debatach historycznych terminu „repatriacja”, gdyż zawiera się w nim ówczesny kontekst ideologiczno-polityczny. Wyraził opinię, że szukanie neologizmów na nazwanie tych migracji zagraża zgubieniem tego kontekstu. Dyskutant, w kontekście krytycznych uwag dr. Tracza o opracowaniach prof. S.S. Nicieji zauważył, że takie formy „przerobienia” przeszłości wynikają z natury ludzkiej, która potrzebuje uproszczeń i tzw. wielkich opowieści. Na marginesie tego wątku zauważył, że dla całego tomu migracyjnego ważne jest podjęcie decyzji o relacje pomiędzy historią a pamięcią o niej w poszczególnych tekstach.

W kontekście tego wywodu prof. Strauchold zauważył, że to jest tylko piękna teoria o obiektywizmie historii. I historie pisze historyk i jest on też uwikłany w kontekst polityczny.

Odpowiadając na postulat badawczy dr. Linka o szersze osadzenie zjawiska wywózek w kontekście ogólnopolskim dr Węgrzyn zauważył, że wbrew pozorom to nie jest tak łatwa sprawa, gdyż do podjęcia takich badań brakuje partnerów w innych ośrodkach naukowych w Polsce.

Dr hab. Adam Dziurok, w kontekście celów stawianych przed całym projektem „Górny Śląsk w Polsce Ludowej”, zauważył, że opisywane zjawiska migracyjne należy starać się umieszczać i w szerszym kontekście ogólnopolskim i w dłuższej perspektywie historycznej. Na przykład przy wysiedleniach ludności niemieckiej można postawić pytanie, na ile podjęte działania wynikały z modelu polityki państwa narodowego? Na ile w przypadku Górnego Śląska były to represje wyjątkowe, a na ile norma ogólnopolska? Jaka była skala nadużyć na Górnym Śląsku w stosunku do innych regionów?

Odnosnie referatu dr. Tracza dr hab. A. Dziurok dodał, że termin „Dziki Zachód”, przywołany w tej wypowiedzi, akcentował dwie kwestie: poziom bezprawia na tym obszarze oraz pionierską rolę w odzyskiwaniu przez „repatriantów” tego obszaru.

Dr Linek w odpowiedzi podkreślił znaczenie uwarunkowań wynikających z montowanego systemu władzy. Patrząc szerzej, na budowę europejskich państw narodowych oddziaływała myśl dwóch Karoli: Marksa i Darwina. Stąd wynikał prymat różnorodnej walki (gatunków, klas) i przekonanie o konieczności nieustannego konfliktu. W kontekście powojennej Polski wypada podkreślić, że skala reakcji polskich na zbrodnie niemieckie wynikała też z oddziaływania na społeczeństwo komunistów, którzy prowadząc radykalną politykę antyniemiecką starali się legitymizować w oczach społecznych. Można wyrazić

opinię, że w przypadku objęcia władzy przez obóz londyński skala zbrodni antyniemieckich byłaby mniejsza. Jednak trudno sobie wyobrazić inne rozwiązanie niż wysiedlenie ludności niemieckiej.

Sesja II: Za chlebem i ojczyzną

Aneta Nisiobęcka
(IPN Warszawa)

Powrót Polaków z Francji na Górny Śląsk – polityka reemigracyjna oraz adaptacja reemigrantów

Polityka reemigracyjna była jednym z najważniejszych zadań komunistycznego państwa polskiego, nie tylko ze względów politycznych, ale przede wszystkim gospodarczych. Konieczne było wyrównanie strat ludnościowych, zagospodarowanie i zasiedlenie tzw. Ziem Odzyskanych oraz zatrudnienie wykwalifikowanych górników i uruchomienie kopalń. Dla polskiego rządu było oczywiste, że znaczącą rolę w rozwoju przemysłu kopalnianego w Polsce mogą odegrać „siły z Francji”, gdyż kopalnie na Górnym i Dolnym Śląsku cierpiały na deficyt fachowej siły roboczej.

Powrót Polaków z Francji okazał się jednym ze znaczących ruchów migracyjnych po 1945 r., gdyż wartością tej grupy, oprócz kwalifikacji zawodowych, była popularność ideologii komunistycznej wśród jej członków. W tej grupie widziano rezerwuar ludzki, który mógł uzupełnić braki kadrowe, nie tylko w kopalniach, ale również w nowych strukturach władzy. Warszawa, mając świadomość wyraźnej obawy Polaków we Francji o utratę stabilizacji materialnej osiągniętej w okresie międzywojennym oraz przywilejów emerytalnych, obiecywała im awans zawodowy i społeczny.

Reemigracja Polaków z Francji była możliwa dzięki zawarciu czterech porozumień polsko-francuskich: z 20 lutego, 10 września i 28 listopada 1946 r. oraz z 24 lutego 1948 r. W finalnym rozrachunku na przewidywaną liczbę ok. 40 tys. polskich rodzin (ok. 180 tys. osób) do Polski wróciło ich zaledwie 25 tys., razem ok. 70 tys. reemigrantów. Terenem, gdzie osiedlano reemigrantów był przede wszystkim Dolny Śląsk. Niemniej jednak już od 1946 r. do kopalń Górnego Śląska kierowano część górników przybywających z Francji.

Dla tych, którzy wrócili, zaczął się trudny okres adaptacji w rzeczywistości tworzonej przez władze Polski Ludowej. Zderzenie z komunistycznymi realiami w kraju dla większości z nich okazało się bardzo bolesne. „Francuzi”, bo tak ich nazywano w Polsce, przekonali się, że teoretyzowanie o komunizmie, a życie i doświadczenie komunizmu na „własnej skórze”, to dwie odmiennie kwestie.

Polska nie stała się „ziemią obiecaną”, gdzie reemigranci mieli mieć zapewnione godniejsze warunki życia i pracy. Dysproporcja między warunkami pracy, płacy i życia w Polsce i we Francji była bardzo odczuwalna, o czym informują m.in. raporty konsulatu francuskiego w Katowicach i we Wrocławiu. Niski standard życia, słaba aprowizacja oraz złe warunki pracy w Polsce był najczęstszym powodem kłótni wybuchających w rodzinach reemigrantów. Wiele do życzenia pozostawiał przydział i standard mieszkań (małe, wymagające remontów z powodu zniszczeń budynków). Na Górnym Śląsku, a szczególnie w Zagłębiu Bytomskim, sytuacja mieszkaniowa przedstawiała się najgorzej.

Postępująca stalinizacja oraz trwające procesy Yvonne Bassaler i Andrée Simona Robineau pogarszały ich położenie w ojczyźnie. Zwrot polityczny w 1948 r., zaostrzająca się w Polsce „walka klasowa”, walka z „wplywami imperializmu”, nakaz zachowania „czujności rewolucyjnej” szukania „agentów” w szeregach partii, zakładach pracy, spowodował wzmożoną obserwację reemigrantów. Pogłębiająca się stalinizacja życia oraz szukanie wrogów we własnych szeregach bardzo mocno dotknęły „Francuzów”.

Migracje za pracą (1945-1989)

Górnośląski przemysł od początku był kołem zamachowym procesów osadniczych. By zapewnić zatrudnienie w kopalniach, hutach i licznych zakładach przemysłowych działających w regionie w czasach tzw. Polski Ludowej w dalszym ciągu wspierano procesy migracyjne. Do uprzemysłowionych miast i osiedli Górnego Śląska przez całe powojenne półwiecze przybywali przede wszystkim mieszkańcy pogranicznych obszarów: Małopolski południowo-wschodniej, województw częstochowskiego i kieleckiego, opolskiego, wrocławskiego, jak również w mniejszym stopniu przybysze z pozostałych obszarów Polski, od Tatr aż po Bałtyk.

Największe nasilenie migracji i osadnictwa występowało w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym (GOP) obejmującym obszar konurbacji katowickiej i Zagłębia Dąbrowskiego oraz w Rybnickim Okręgu Węglowym (ROW), określanym jako region rybnicki lub konurbacja rybnicka. GOP po 1975 r. utożsamiano najczęściej z województwem katowickim. Od lat 60. XX w. napływ do GOP zaczął słabnąć na rzecz ROW. Wyraźnemu zmniejszeniu uległo saldo migracji zewnętrznej w aglomeracji katowickiej, a zwiększyło się w rybnickiej, głównie ze względu na rozbudowę przemysłu wydobywczego i towarzyszącej mu infrastruktury.

Większość przybyszów stanowili mężczyźni, którzy znajdowali zatrudnienie przede wszystkim w przemyśle wydobywczym (kopalnie) i związanym z nim bezpośrednio przemyśle energetycznym oraz hutnictwie. W latach 70. XX w. prawie połowa mężczyzn przybywających na Górny Śląsk z innych regionów nie miała ukończonych 30 lat. Większość z nich miała dopiero co za sobą zasadniczą służbę wojskową, ale nie brakowało i młodych chłopców, podejmujących pracę i jednocześnie uczących się w zasadniczych szkołach zawodowych.

Większość przybyszów stanowili mężczyźni, którzy znajdowali zatrudnienie przede wszystkim w przemyśle wydobywczym (kopalnie węgla kamiennego) i związanym z nim bezpośrednio przemyśle energetycznym oraz hutnictwie. W latach 70. XX w. prawie połowa mężczyzn przybywających na Górny Śląsk z innych regionów krajnie nie miała ukończonych 30 lat. Większość z nich dopiero co ukończyła zasadniczą służbę wojskową, ale nie brakowało również młodych chłopców, podejmujących pracę i jednocześnie uczących się w zasadniczych szkołach zawodowych.

Migracje wewnętrzne obejmowały przede wszystkim osadnictwo ze wsi i terenów podmiejskich do miast oraz przepływ kadr między miastami. W tym drugim przypadku bardziej za nauką, następnie za pracą. Istniały zresztą miasta o minimalnych procesach migracyjnych, jak np. Toszek, Ujazd czy Kuźnia Raciborska, z których częściej wyjeżdżano, niż się w nich osiedlano. Były to najczęściej miejscowości pozbawione większych przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych.

W hotelach robotniczych i na nowych osiedlach spotykały się i współżyły grupy migrantów o różnym pochodzeniu terytorialnym. Zwłaszcza nowe bądź rozbudowane miasta, jak np. Tychy, Jastrzębie Zdrój czy Dąbrowa Górnicza, stanowiły rodzaj tygła, w którym stapiały się z sobą różne społeczności i odmienne wzorce kulturowe.

Migracje za pracą, oprócz pozytywnych funkcji, jak bez wątpienia dobrze płatna praca, szansa na mieszkanie, możliwość awansu społecznego, niosły za sobą również szereg zagrożeń. Towarzyszyła im często dezintegracja społeczna będąca konsekwencją trudności adaptacyjnych ale i błędów polityki społeczno-gospodarczej państwa. Przybysze z różnych zakątków Polski, w większości ludzie młodzi, podejmujący pracę w przemyśle, dla których brakowało mieszkań, trafiali do hoteli robotniczych i tzw. domów górnika oraz na kwatery

prywatne. Pod koniec dekady lat 70. XX wieku szacowano, że w 466 hotelach robotniczych i 4630 kwaterach prywatnych na terenie województwa katowickiego mieszkało ponad 200 tys. osób, a w niektórych dzielnicach miast liczba przybyszów zameldowanych na tzw. pobycie czasowym stanowiła jedną czwartą ogółu mieszkańców. Wielu przybyszów nie odnalazło się w nowej rzeczywistości i po krótkim pobycie na Górnym Śląsku wracało do swojej „małej ojczyzny”.

Wśród „ludzi nowych” dało się zaobserwować liczne problemy adaptacyjne, których skutkiem były m.in. alkoholizm, zachowania dewiacyjne, rozwody, nierzadko również samobójstwa. Oczywiście nie należy generalizować. Większość, ciężko pracując z dnia na dzień asymilowała się w nowym otoczeniu. Niestety ciężka praca oraz towarzysząca industrializacji degeneracja środowiska naturalnego były przyczyną chorób zawodowych i cywilizacyjnych. Pomimo to uprzemysłowiona i najbardziej zurbanizowana część Polski wciąż jawiła się jako obszar wielkich możliwości. Jeszcze w drugiej połowie lat 80. XX w. województwo katowickie, w porównaniu z mniej zurbanizowanymi częściami kraju, wciąż charakteryzowało się potężnym nasileniem procesów migracyjnych.

Adriana Dawid
(Uniwersytet Opolski)

I akcja łączenia rodzin w latach pięćdziesiątych

Informacje ogólne – podstawy prawne, skala wyjazdów

Wyjazdy z Górnego Śląska do Niemiec na początku lat 50. były ograniczone. Na podstawie umowy zawartej pomiędzy Polską a NRD 2 I 1950 r. emigrować do Niemiec mogły wyłącznie osoby nieposiadające obywatelstwa polskiego – strona polska nie zgadzała się na wyjazdy osób zweryfikowanych, posiadających polskie obywatelstwo. Kolejną regulację w tej kwestii przynosiła uchwały Prezydium Rządu nr 252 i nr 253 z 7 IV 1951 r. – zakładające możliwość migracji indywidualnej wyłącznie do NRD. Dnia 1 II 1952 r. podpisano kolejne porozumienie pomiędzy Polską a NRD, w którym zezwolono w trybie wyjątkowym wydawać zgody na wyjazd autochtonom pozostającym w bardzo złej sytuacji materialnej i to tylko do pokrewieństwa I stopnia. Wyjazdy w ramach tej części akcji łączenia rodzin trwały od 9 lutego 1952 r. do 24 XII 1954 r. W tym czasie wyjazdy do RFN miały charakter incydentalny. Kolejna uchwała, z 6 XII 1955 r., podjęta na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR, w sprawie ludności niemieckiej sankcjonowała ustne porozumienie między Polskim Czerwonym Krzyżem a Niemieckim Czerwonym Krzyżem zawarte podczas rozmów 2–5 XII 1955 r. Uchwała KC przewidywała przeprowadzenie akcji łączenia rodzin w obu państwach niemieckich (mimo braku stosunków dyplomatycznych między Polską a RFN). W myśl instrukcji MSW z 6 II 1957 r. zgody na wyjazd mogły otrzymywać posiadający w Niemczech najbliższą rodzinę. Do dalszej rodziny mogły wyjeżdżać osoby samotne, w podeszłym wieku, niezdolne do pracy i nie posiadające źródeł utrzymania. Równocześnie postanowiono umożliwić wyjazd autochtonom, którzy „uprawiają politykę rewizjonistyczną i rozpalają nastroje wyjazdowe”.

Kolejna liberalizacja przepisów wyjazdowych nastąpiła w październiku 1957 r. – dopuszczono wydawanie zgody na wyjazd szerokiej grupie osób, które znajdują się w trudnych warunkach życiowych, a kwestie decyzyjne w tych sprawach pozostawiono wyłącznie w gestii i uznaniu prezydiów wojewódzkich rad narodowych. Propozycja ta nabrała mocy 15 I 1958 r. w postaci tajnej instrukcji dla przewodniczących PWRN. Warunkiem uzyskania zgody na wyjazd było zrzeczenie się obywatelstwa polskiego oraz wyzbycie się nieruchomości. Dnia 6 VIII 1958 r. podczas narady Komisji KC do Spraw Narodowościowych opowiedziano się za zakończeniem akcji łączenia rodzin 31 XII 1958 r.

Wczesny etap akcji łączenia rodzin, umożliwiający wyjazd tylko do NRD nie miał charakteru masowego. W latach 1952–1955 z województwa opolskiego wyjechało 7,5 tys. osób. W tym samym czasie do RFN z całego Górnego Śląska 280 osób. W latach 1956–1958 do Niemiec Zachodnich wyjechało prawie 91 tys. osób, z tego 45 tys. z woj. opolskiego (do NRD 6 200 osób). W szczytowym roku 1958 do obu państw niemieckich wyjechało 30 tys. mieszkańców województwa katowickiego i 20 tys. osób z opolskiego. Skala wyjazdów okazała się tak duża, że w katowickim wnioski przestano przyjmować już 15 maja 1958 r.

Postulaty badawcze

I akcja łączenia rodzin na Górnym Śląsku nie posiada pełnego, szczegółowego opracowania – np. już dane o skali wyjazdów w tym czasie dla tego obszaru wymagałyby bardziej precyzyjnych badań, które pozwoliłyby na pełniejsze ukazanie dynamiki procesów emigracyjnych, jej kierunków i źródeł. W odróżnieniu od późniejszych fal emigracji, dla których materiały pozostają wciąż w zasobach szeregu urzędów i instytucji I akcja łączenia rodzin jest zagadnieniem, które można poddać bardzo szczegółowej analizie. Wskazując jedynie na zbiory Archiwum Państwowego w Opolu warto zauważyć, że znajdują się tam wnioski o wyjazd w ramach I akcji łączenia rodzin – są to łącznie 423 teczki (jednostki

archiwalne). W pełniejszym poznaniu I akcji łączenia rodzin odwołać się należy do materiałów z zasobów Instytutu Pamięci Narodowej. Aparat bezpieczeństwa monitorował skalę wyjazdów, a także odnotowywał nastroje społeczne z tą akcją związane. Aspekty te warto przeanalizować, nawet jeśli materiał źródłowy jest fragmentaryczny i nie obejmuje w pełni obszaru Górnego Śląska. Wartościowym uzupełnieniem bazy źródłowej będą relacje osób, które w akcji łączenia rodzin uczestniczyły, były nią objęte, obserwowały ją. Ciekawymi polami do analizy są także późniejsze losy osób, które wyjechały z Górnego Śląska do Niemiec (m.in. ich oddziaływanie na rodziny, które na Górnym Śląsku pozostały). Szerzej warto byłoby także przedstawić działania propagandowe towarzyszące tej akcji – od otwartych, choć ogólnych przekazów na temat tego, że część Górnoszlązaków ma prawo do połączenia z rodziną żyjącą za granicą, po odwołujące się do emocji odbiorców apele o pozostawanie w kraju i przestrogi wobec chętnych do wyjazdu przed oczekującą ich rzekomo w RFN niedolą.

Badaniom nad tą falą emigracji towarzyszyć powinna też refleksja nad jej konsekwencjami. Jednym z ważniejszych obszarów, które wskazałabym do zbadania jest kwestia, na ile ta akcja – obliczona oficjalnie na uregulowanie problemu rozdzielonych granicą rodzin oraz „pozbycia się problemu mniejszości niemieckiej” – okazała się skuteczna. W jakim stopniu zmieniły się po 1959 roku nastroje proniemieckie w regionie? Czy słusznie niektóre środowiska nazywały ją „akcją rozbijania rodzin”?

Sebastian Rosenbaum
(IPN Katowice)

Drua akcja łączenia rodzin (lata siedemdziesiąte)

Wyjazdy do Republiki Federalnej Niemiec z Górnego Śląska – województw katowickiego i opolskiego – stanowiły stały komponent sytuacji w regionie w dobie PRL. Już w połowie lat pięćdziesiątych, po dekadzie zawieszenia, władze zezwoliły na wyjazdy mieszkańców do Niemiec Zachodnich, odwołując się do uzgodnionej z Niemieckim Czerwonym Krzyżem idei łączenia rodzin, tylko w części zresztą oznaczającej faktyczne ponowne kompletowanie rodzin rozbitych wskutek wojennych zawirowań. W istocie bowiem pod tym terminem nierzadko maskowano typową migrację ludności rodzimej, motywowaną względami ekonomicznymi, politycznymi i narodowościowymi. Po zakończeniu pierwszej akcji (z lat 1956–1959) nastąpiła dekada bardziej restrykcyjnej polityki władz PRL wobec pragnących opuścić kraj mieszkańców Górnego Śląska.

Trwające co najmniej od 1968 r. pertraktacje wokół polsko-zachodnioniemieckiego układu o podstawach normalizacji stosunków między PRL a RFN dotyczyły także problemu wyjazdowego. Przy czym władze Niemiec Zachodnich naciskały na ułatwienie migracji osobom mieszkającym w Polsce, a dążącym od lat do wyjazdu na stałe do bliskich w RFN. Stosowne zapisy o zgodzie na wyjazdy nie weszły do treści traktatu normalizacyjnego z grudnia 1970 r., jednak władze polskie umieściły je w datowanej na 18 listopada 1970 r. „Informacji rządu PRL”. Wskazano tam na główne warunki umożliwiające emigrację do RFN: „bezsownie niemiecką narodowość” zabiegających o wyjazd oraz konieczność połączenia rodzin.

6 stycznia 1971 r. Komitet Centralny PZPR przyjął wytyczne dotyczące migracji do RFN. W kilku województwach (katowickim, olsztyńskim, opolskim) powstały specjalne komisje wnioskowe, mające rozpatrywać wnioski osób planujących wyjazd. Władze przyjęły szereg kategorii, wedle których podzielono wnioskodawców, preferując do emigracji osoby uznane za „uciążliwe” dla państwa polskiego. Pod tym kryterium rozumiano zarówno kryminalistów, jak i rencistów i emerytów.

Skala nastrojów migracyjnych zaskoczyła władze PRL: dziesiątki tysięcy osób zgłosiło chęć wyjazdu, składając stosowne wnioski w wydziałach paszportowych oraz rejestrując się na wyjazd w Niemieckim Czerwonym Krzyżu. Dlatego już w kwietniu 1971 r. w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Katowicach podjęto działania mające na celu wyhamowanie, jak to określono, „psychozy wyjazdowej”. Prowadzono indywidualne rozmowy z chętnymi do migracji, zmasowano propagandowe oddziaływanie antywyjazdowe, w publicznym przekazie starano się wzmocnić narracje dotyczące Górnego Śląska, dowartościowując tym samym mieszkańców regionu. W 1972 r. akcję uznano za zamkniętą, mimo iż pozostały tysiące osób pragnących wyjazdu. Ogółem Polskę opuściło od stycznia 1971 r. 39 tys. osób, w tym 17,4 tys. z województw katowickiego (9,1 tys.) i opolskiego (8,3 tys.). Stanowiło to zaledwie 17 proc. ogółu złożonych podań na wyjazd.

Do tematyki emigracyjnej powrócono w polsko-zachodnioniemieckim zapisie protokolanym z 1 sierpnia 1975 r. z Helsinek (podpisanym w Warszawie 9 października tego roku). Przewidywano w nim, że w ciągu kolejnych czterech lat z Polski do RFN wyjedzie ok. 125 tys. osób. Tylko z województwa katowickiego wyjechało w tym czasie prawie 50 tys. osób, nieco mniej z województwa opolskiego. W efekcie obydwu fal wyjazdowych region (obydwa województwa) opuściło ok. 100 tys. osób. Tym samym znacznie zmniejszyła się liczebność społeczności rodzimej regionu, co wobec stałej fali migracyjnej, kierującej się na Górny Śląsk (głównie do aglomeracji przemysłowej) z innych części Polski przyczyniło się do daleko idących zmian w kształcie społeczeństwa górnośląskiego. Dla opolskiej części

regionu migracje z lat siedemdziesiątych, jak też wyjazdy z kolejnej dekady, przyczyniły się do ujemnego salda migracyjnego, które trwale osłabiło potencjał demograficzny województwa opolskiego.

Dyskusja

Prof. Ryszard Kaczmarek, moderator sesji, w komentarzu do niej i wygłoszonych referatów zauważył, że intencją organizatorów było połączenie w sesji analizy zjawisk o charakterze niepolitycznym. Podkreślił, że tak sformułowany obszar trudno badać bez warsztatu socjologicznego czy socjohistorycznego, chociaż socjologia nie podejmuje takich badań i nie korzysta z warsztatu historyka. Dodał, że wachlarz postaw migrantów był zapewne znacznie szerszy niż to sugeruje tytuł sesji. Na decyzje wpływały nie tylko względy ekonomiczne i szukanie lepszego świata. W tle były też często wybory ideologiczne, choćby chęć budowania komunizmu. Pod uwagę należy wziąć też względy prozaiczne. Młodzi ludzie często chcieli się po prostu wyrwać z małej wioski.

Prof. Kaczmarek podniósł również potrzebę szerszej perspektywy czasowej przy rozpatrywaniu takich ruchów migracyjnych. Jeśli je umieścić w kontekście XIX i XX w., to widzimy stałą tendencję, nazwaną kiedyś Ostfluchtem. Śląsk nie był tutaj wyjątkiem i podobne zjawiska miały miejsce w Brandenburgii i w Saksonii. Można nawet mówić o europejskim procesie wyludniania się Europy Środkowo-Wschodniej i kolejnych falach na zachód. To rok 1945 r. i ówczesne przymusowe przemieszczenia zaciemniają ten problem.

Jako pierwszy głos w dyskusji zabrał mgr David Skrabania, który odniósł się do referatu dr Nisiobęckiej. Podkreślił potrzebę uwzględniania przy opisie takich ruchów ludnościowych kwestii tożsamościowych i mentalnościowych. Zauważył, że takie terminy jak reemigracja czy nawet powrót do ojczyzny nie do końca opisują rzeczywistość. W tym przypadku mamy do czynienia z migracjami, które rozpoczęły się około 1870 r. Swe pierwsze apogeum osiągnęły one w latach 1890-1910. Wychodźstwo objęło nie tylko Śląsk, ale całe Prusy Wschodnie z Wielkopolską, Kaszubami i Mazurami. Do Francji dotarło ono około 1908-1909 r. i było to wtedy kilkaset rodzin. Druga fala to okres po 1918 r., szczególnie po plebiscycie, w latach 1922-1924. Ci ludzie w 1945 r. przebywali już 20 i więcej lat poza Polską, a większość wręcz urodziła się poza krajem. Patrząc na takie grupy z perspektywy Ruhrpolen, to dzieci, które tam urodziły się, choć często były też dyskryminowane, to jednak w dużym stopniu były już zgermanizowane, a przynajmniej nie mówiły po polsku. Jest to trudne pytanie, ale trzeba je zadać, kim byli ci ludzie? Co pchnęło ich do powrotu?

Dr D. Węgrzyn zadał autorce tego samego referatu pytanie o udział tej grupy w aparacie represji. Z poziomu katowickiego widać, że reemigranci początkowo dosyć szeroko i mocno weszli w te struktury, jednak nie odnieśli spektakularnych sukcesów personalnych i usuwano ich bądź sami szybko odchodzili. Czy istnieją badania na poziomie centrali, jak wyglądały losy tej grupy?

Zbigniew Gołasz zapytał o organizację transportów z Francji, w kontekście wspomianej przez dr Nisiobęcką niechęci władz francuskich do tej migracji, szczególnie jak wyglądał pierwszy transport z października 1945 r.? Zapytał również, jaka jest wiedza o obecnych losach tej grupy? Nadmienił, że jeszcze w latach 90. w autobusach na Górnym Śląsku język francuski był słyszany.

Dr Jarosław Neja, na marginesie kłopotów mieszkaniowych grupy reemigrantów, spytał, czy to z nimi związane była kwestia domków fińskich budowanych w tym czasie?

Dr Nisiobęcka odpowiedziała, że to okres nieco późniejszy i domki były budowane w latach 1947-1948.

Dr Adam Dziurok, komentując zainteresowanie referatem poświęconym reemigracji, stwierdził, że wynika ono również z dużych deficytów na tym polu. Odnosząc się również do tego referatu zapytał o bliższe przyczyny, dla których grupa ta zdecydowała się na powrót do

Polski i rezygnację z ustabilizowanego życia? Zadał również pytanie o grupy, które wracały, czy to były Górnoszlązacy czy też inne grupy regionalne?

W stosunku do referatu dr. Tracza spytał o metody werbunku nowych robotników na Śląsk? Czy na przykład przygotowywano jakieś ulotki z konkretnymi obietnicami?

Odpowiadając na zadane pytania dr Nisiobęcka podkreśliła, że agitacja na rzecz wyjazdów do Polski trwała od 1945 r. Tubą były PKWN-y we Francji, które działały na wzór tamtejszego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a de facto były to organizacje prowarszawskie, prokomunistyczne. W czasie tych spotkań padało wiele pytań, dotyczących transportu, dobytku i warunków zasiedlenia. Dla potencjalnych reemigrantów pierwsza umowa reemigracyjna była rozczarowaniem, gdyż zapisano w niej przymusowe osiedlenie na Dolnym Śląsku, a część z tych rodzin wywodziła się z innych terenów. Dlaczego ostatecznie spora grupa wróciła? Jak się wydaje nie można bagatelizować tęsknoty za Polską. Prymarną kwestią była obietnica awansu społecznego, możliwość ukończenia przez dzieci bezpłatnych szkół wyższych. Wielu z polskich górników nie chciało, żeby ich dzieci pracowały w tym zawodzie. W zagłębiach francuskich synonimem słowa Polak było słowo górnik. Tylko 3% z polskich górników pracowało tam na stanowiskach patronów, czyli nadzorców. Reszta zajmowała najniższe stanowiska w drabince zawodowej. Ani oni, ani ich dzieci nie mogły liczyć na awans społeczny. Co prawda, te środowiska były też mocno skomunizowane, ale to obietnica awansu w ramach Polski Ludowej była najważniejsza.

Rozwijając to zagadnienie dodała, że okazało się jednak, iż adaptacja ich dzieci w Polsce była bardzo trudna, przede wszystkim ze względu na słabą znajomość języka polskiego. Także dlatego nie awansowali w różnych strukturach władzy, także bezpieczeństwa. Chętnie angażowano ich z tego powodu do więziennictwa, gdyż ze względu na słabą znajomość języka stanowili barierę między więźniami, a światem zewnętrznym. To był kolejny powód do frustracji. Ze względu językowych nie mogli być w pionie operacyjnym.

Transport z 1945 r. został zorganizowany z inicjatywy Stefana Jędrychowskiego, który był delegatem PKWN. Wyczuwało się wtedy, że najmocniej zideologizowani górnicy już chcieli powrócić. To było jeszcze przed umową reemigracyjną. Za zgodą władz francuskich, ale cały transport zorganizowała strona polska. Ze względu na komunistyczne poglądy członkowie tej grupy trafili w Polsce do aparatu komunistycznego. Generalnie większość kosztów tej migracji ponosiła do 1949 r. strona polska. Francuzi zaopatrywali migrantów tylko w żywność i zapewniali transport kolejowy we Francji.

Odnosnie dzisiejszej obecności społecznej tej grupy referentka stwierdziła, że ona dalej funkcjonuje, przede wszystkim w rejonie Wałbrzycha. Tam istnieje stowarzyszenie repatriantów z Francji. Tam też organizuje się imprezy okolicznościowe z okazji 14 lipca z tortem w barwach francuskich czy też 11 listopada. Niedawno zorganizowano wystawę pt. „Zapomniany powrót” o pierwszym transporcie z Francji.

Jeśli chodzi o kwestie definicyjne, to jest to pytanie na szerszą dyskusję. Dr Nisiobęcka zaznaczyła, że starała się używać termin reemigracja. W języku francuskich dokumentów na ten temat pojawiają się różne określenia, tego terminu brakuje. Bodaj najczęściej używa się terminu repatriacja.

Dr Tracz, odpowiadając na pytanie o obietnice werbunkowe, poinformował zebranych, że akcja propagandowo-rekrutacyjna pojawiła się już w latach 50. i realizowano ją na różnych płaszczyznach. Początkowo odpowiedzialne za jej prowadzenie były zjednoczenia węglowe, a od lat 70. już same kopalnie. W dokumentach Komitetu Wojewódzkiego PZPR widać też skalę tej akcji, którą organizowały specjalne komórki w wydziałach socjalnych kopalń. Jeżdżono nawet do szkół i pokazywano w nowoczesny sposób na rzutniku np. ośrodki wczasowe posiadane przez kopalnię, budowę osiedli przykopalnianych. Jeśli ktoś pamięta z

lat 80. pismo rockowe „Non Stop”, to także w nim na ostatniej stronie długo ukazywała się reklama kopalni „Wujek”, która była spisem obietnic dla potencjalnych górników.

Sesja III: Migracje polityczne

Jarosław Neja
(IPN Katowice)

Polityczna emigracja na Zachód z województwa katowickiego w stanie wojennym

Zasygnalizowany w tytule referatu problem nie był dotychczas przedmiotem szczegółowych badań. Stąd też nie powstały na ten temat odrębne opracowania naukowe. Problematyka ta wymaga przeprowadzenia dopiero podstawowych badań, aczkolwiek wzmiankowana jest ona w różnym stopniu w literaturze przedmiotu poświęconej migracjom z Polski w okresie PRL i stanowi wojennemu (w tym w ujęciu regionalnym). Wątki dotyczące emigracji z województwa katowickiego po 13 grudnia 1981 r. pojawiają się także w różnego rodzaju publikacjach o charakterze wspomnieniowym. Z uwagi na taki stan rzeczy poniżej przedstawiono jedynie kilka postulatów badawczych związanych z tym tematem.

Wprowadzony w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. w Polsce stan wojenny przyniósł największą od końca lat pięćdziesiątych falę emigracji z kraju. Wśród wychodźców znalazły się m.in. tysiące osób przebywających w momencie wprowadzenia stanu wojennego poza granicami kraju. Część z nich potraktować można jako emigrantów politycznych, ponieważ osoby te decydowały się przedłużyć swój pobyt za granicą, a następnie często pozostać tam na stałe, przede wszystkim obawiając się tego, że po powrocie do kraju byłyby prześladowane przez władze stanu wojennego (np. umieszczone w ośrodkach odosobnienia, postawione przed sądami, pozbawione pracy, szykanowane w inny sposób) ze względu na ich stosunek do systemu, zaangażowanie w działalność niezależną lub wyznawane poglądy polityczne. Zresztą już sama decyzja o pozostaniu na Zachodzie na stałe, bądź o wyjeździe z kraju była niejednokrotnie także w pewnym sensie mniej lub bardziej uświadomioną formą sprzeciwu wobec rzeczywistości stanu wojennego. Ponadto, jak trafnie zauważył Dariusz Stola, składanie wniosków o azyl polityczny lub status *Aussiedlera* w RFN przez obywateli polskich władze PRL uznawały za „akt odszczepieństwa, po którym nie ma powrotu do ludowej ojczyzny”.

Należy pamiętać, że po 13 grudnia o azyl polityczny w różnych krajach wystąpiło blisko 50 tys. Polaków. Pewną część spośród tej kategorii emigrantów stanowiły osoby z ówczesnego województwa katowickiego. Dotychczas nie oszacowano wielkości tej grupy. Trudności nastręcza już samo ustalenie dokładnej wielkości ówczesnej fali emigracji z całego kraju. Do wychodźców politycznych można także zaliczyć część spośród tych mieszkańców województwa, którzy wyjechali z kraju po 13 grudnia 1981 r. legalnie w ramach wyjazdów służbowych, prywatnych, wycieczek turystycznych i zdecydowali się nie wracać, a także te osoby, którym udało się nielegalnie przekroczyć granicę i w konsekwencji uciec na Zachód. Warto zaznaczyć, że województwo katowickie było pierwsze w skali kraju w zestawieniach MSW dotyczących liczby osób, które odmówiły powrotu do kraju po czasowym wyjeździe na Zachód. Tylko w pierwszym półroczu 1983 r. dotyczyło to aż 3164 osób. Należałoby się także zastanowić nad tym, czy do kategorii emigrantów politycznych nie zaliczyć przynajmniej części obywateli polskich, którzy w 1982 r. uzyskali od władz zezwolenia na legalną emigrację. Jak podaje D. Stola, w województwie katowickim władze wydały w tym czasie ponad 10 tys. takich zezwoleń.

Rudymetrycznych badań wymaga także problematyka wyjazdów na Zachód z województwa katowickiego tamtejszych działaczy NSZZ „Solidarność” i opozycji, co było wynikiem prowadzonej przez SB w całym kraju od marca 1982 r. akcji nakłaniania ich do emigracji. Jej celem było przede wszystkim pozbycie się przeciwników politycznych i osób uznanych za zagrażających systemowi. Objęła ona przede wszystkim osoby internowane. Prasa oficjalna informowała, że „zainteresowane wyjazdem z Polski na stałe, jak również

członkowie ich rodzin – mogą składać do organów paszportowych wnioski o wydanie paszportu”. W ten sposób część z nich jeszcze w trakcie pobytu w ośrodkach odosobnienia rzeczywiście zgłosiła gotowość do wyjazdu i wypełniła formularze paszportowe. Inni uczynili to dopiero po znalezieniu się na wolności. Niejednokrotnie w obu przypadkach istotnym czynnikiem wpływającym na taką decyzję były rozmaite naciski, szykany czy wręcz groźby i szantaż ze strony funkcjonariuszy aparatu represji. W 1982 r. katowicka SB otrzymała 311 wniosków byłych internowanych o wyjazd stały za granicę – 305 z nich rozpatrzono pozytywnie, ale paszporty odebrało tylko 217 osób, które otrzymały wizy. Według danych MSW od 1 marca 1982 r. do 30 września 1984 r. podległe temu ministerstwu organa paszportowe wydały zgodę na wyjazd emigracyjny 608 byłym internowanym z województwa katowickiego (na ogólną liczbę 1911 internowanych z tego terenu). W ten sposób województwo to pod względem udzielonych pozwoleń znalazło się na pierwszym miejscu w kraju. Nadreprezentacja internowanych-emigrantów z województwa katowickiego tłumaczona jest z jednej strony drastycznością ich doświadczeń związanych ze stosowanymi przez władze represjami (Andrzej Paczkowski), jak i faktem, że na Górnym Śląsku emigracja była znaną i oswojoną strategią życiową (D. Stola). Jak wspomniano, paszporty wydawano także zazwyczaj członkom ich najbliższej rodziny. Otrzymanie tego dokumentu nie było jednak jeszcze równoznaczne z wyjazdem. Nie wszyscy, którym go udzielono, zdecydowali się ostatecznie na emigrację. Należy także pamiętać, że część wyjazdów z województwa katowickiego na Zachód już po formalnym zniesieniu stanu wojennego, tj. po 22 lipca 1983 r. aż do 1989 r., była w istocie konsekwencją tegoż właśnie stanu.

Zbigniew Bereszyński
(PIN-IŚ)

Wyjazdy emigracyjne z województwa opolskiego do RFN i Berlina Zachodniego po 1970 roku

W całym okresie lat 1945–1989 władze „Polski Ludowej” próbowały realizować utopijną wizję państwa etnicznie jednolitego. Wiązała się z tym uporczywa walka z różnymi przejawami postaw proniemieckich wśród rdzennych mieszkańców Śląska Opolskiego. Dążąc do pełnej polonizacji regionu i jego autochtonicznej ludności przez całe dziesięciolecie w szczególności drastycznie ograniczano możliwość emigracji Ślązaków.

Ogromny wpływ na sytuację rdzennej ludności Śląska Opolskiego miało zawarcie 7 grudnia 1970 r. układu o podstawach normalizacji stosunków między PRL a RFN. W następstwie układu otworzyły się przed Ślązakami nowe możliwości wyjazdu na pobyt stały do RFN na zasadzie łączenia rodzin. W latach 1971–1975 wyemigrowało w ten sposób z województwa opolskiego 12 450 osób. Dalsze wyjazdy wiązały się z trwającą od września 1975 r. realizacją zapisu protokolarnego podpisanego przez E. Gierka i H. Schmidta podczas Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Helsinkach. W latach 1975–1979 wyjechało na tej zasadzie z województwa opolskiego (w jego nowych granicach administracyjnych z 1975 r.) 37 370 osób. Ponad 88 proc. procent osób, które uzyskały zgodę na wyjazd stały w okresie od września 1975 do września 1979 r. (32 989 spośród 37 291), deklarowało narodowość niemiecką.

Po zakończeniu w 1979 r. realizacji zapisu protokolarnego z Helsinek liczba udzielanych zezwoleń drastycznie się zmniejszyła. W 1980 r. uzyskało je już tylko 1929 spośród 23 976 wnioskodawców z województwa opolskiego. Po powstaniu w 1980 r. Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” nastąpiła przejściowa poprawa sytuacji. Zliberalizowano politykę paszportową i w 1981 r., pod silną presją ze strony potencjalnych emigrantów, wydano 5864 nowych zezwoleń na wyjazd stały. Chętnych było jednak nadal znacznie więcej: wpłynęło kolejnych 23 841 wniosków wyjazdowych.

Wprowadzony w grudniu 1981 r. stan wojenny przyniósł ponownie radykalny spadek liczby udzielanych zezwoleń na wyjazd stały. W 1982 r. rozpatrzono pozytywnie tylko 1389 spośród 9837 wniosków. Drastyczne ograniczenia w tym zakresie utrzymywano jeszcze przez parę lat po formalnym zawieszeniu i zniesieniu stanu wojennego. W 1983 r. zostało pozytywnie rozpatrzonych 2157 spośród 16 084, a w roku następnym zaledwie 376 spośród 16 886 złożonych wniosków. W latach 1985–1986 rozpatrywano pozytywnie średnio jeden na dziesięć wniosków: odpowiednio 1446 na 14 452 oraz 1226 na 13 179 w poszczególnych latach.

Tymczasem w województwie opolskim pojawiło się nowe, bardzo kłopotliwe dla władz PRL zjawisko społeczne, zaistniałe w znacznej mierze za sprawą restrykcyjnej polityki paszportowej, gwałtownie zaostrożonej w okresie stanu wojennego. Zjawiskiem tym była szybko rozwijająca się od połowy lat 80. działalność pierwszych struktur organizacyjnych mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim.

Przez długi czas jednym z głównych motywów działania osób próbujących organizować miejscową mniejszość niemiecką była chęć wymuszenia w sposób zorganizowany na władzach PRL zgody na wyjazd emigracyjny do Niemiec Zachodnich. W latach 1986–1987 władze komunistyczne częściowo uporały się z problemem stowarzyszeń niemieckich w ten sposób, że ich czołowym działaczom udzielono zgody na wyjazd do RFN, pozbywając się ich z kraju. Proces samoorganizacji mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie nadal jednak postępował.

W 1987 r. władze PRL doszły do wniosku, że przeciwdziałanie emigracji na drodze ograniczeń administracyjnych nie zdaje egzaminu i należy szukać innych rozwiązań problemu. W związku z tym zdecydowano się na ponowną liberalizację polityki paszportowej, posuwając się w tym zakresie jeszcze dalej niż w 1981 r. W województwie opolskim udzielono wówczas 4670 zezwoleń na wyjazd stały do RFN lub Berlina Zachodniego, podczas gdy liczba złożonych wniosków wyniosła 12 301. Największe nasilenie wyjazdów wystąpiło w latach 1988–1990. Wyjeżdżało wówczas rocznie od około 5000 (w latach 1988 i 1990) do blisko 8500 osób (w 1989 r., gdy natężenie ruchu migracyjnego doszło do maksimum). Olbrzymia większość osób starających się o wyjazd deklarowała narodowość niemiecką (np. 88,5 procent wnioskodawców w 1983 r.).

Na przełomie lat 1988 i 1989 ogromna skala wyjazdów emigracyjnych zaczęła niepokoić również miejscowych działaczy mniejszości niemieckiej. Za główny cel działalności uznano wówczas zahamowanie trwającego od 1987 r. masowego exodusu Ślązaków poprzez zapewnienie im możliwości realizacji swoich aspiracji życiowych bez konieczności opuszczania kraju. Przełom polityczny zaistniały w Polsce w 1989 r. pozwolił na zarejestrowanie Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim (późniejszego Towarzystwo Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim).

Wbrew oczekiwaniom władz komunistycznych, prowadzona przez wiele lat restrykcyjna polityka paszportowa nie przyczyniła się do polonizacji Śląska Opolskiego, lecz przeciwnie – stała się bodźcem do samoorganizacji miejscowej ludności niemieckiej. Ludność ta znalazła swoje miejsce w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej, zaistniałej dzięki upadkowi systemu komunistycznego w Polsce.

ks. Andrzej Hanich
(PIN-İS)

Usuwanie sióstr i księży ze Śląska Opolskiego w latach 1952-1954

W pierwszym powojennym dziesięcioleciu misja Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim została zakwestionowana przez komunistyczną władzę. Po kilkuletnim okresie przygotowawczym, z początkiem lat 50. przeszły one do zdecydowanej ofensywy, zmierzającej do osłabienia, „włączenia w system”, a ostatecznie do zniszczenia tych wartości, których był on strażnikiem w ciągu wieków istnienia. Była to batalia o kształt, charakter posłannictwa i duchową niezależność Kościoła. W czasie jej trwania władze nie wahały się likwidować placówek zakonnych, usuwać księży ze stanowisk kościelnych, deportować ich poza granice Opolszczyzny, wreszcie aresztować tych, których uznano za szczególnie niebezpiecznych.

Wszystko to doprowadziło do dramatu usunięcia z urzędów kościelnych kilku zasłużonych księży śląskiego pochodzenia, a następnie w lipcu 1954 r. z parafii dwudziestu śląskich proboszczów, zaś niecały miesiąc później do wysiedlenia ponad ośmiuset zakonnic z blisko dwustu placówek „autochtonicznych” zakonów żeńskich na Śląsku Opolskim (w ramach „Akcji X-2”), które w większości przesiedlono na tereny Polski centralnej.

Najczęściej jedynym przewinieniem takich duchownych był ich śląski sposób bycia, w którym (zwłaszcza dla osób spoza Śląska) zauważalne były wpływy kultury niemieckiej (wszak w czasach niemieckich urodzili się tu, wychowali i wykształcili) i posiadanie rodzinnych kontaktów z Zachodem. Jako duszpasterze księża ci cieszyli się jednak dużym autorytetem moralnym i szacunkiem wiernych nie tylko miejscowego pochodzenia, ale i przybyłych po wojnie z centralnej Polski osiedleńców czy repatriantów z Kresów Wschodnich.

Jednakże na obszarze Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, zamieszkałej w przeważającym stopniu przez śląską ludność autochtoniczną (ok. 800 000), oraz w mniejszości przez przybyłą po wojnie ludność polską (osiedleńców i repatriantów; ponad 400 000), można było posłużyć się bardzo chwytliwym straszakiem niemieckim (ludność napływowa miała żywo w pamięci niedawne okropności okupacji niemieckiej). Wystarczyło jedynie głośno mówić udręczonemu wojną społeczeństwu polskiemu, że niektórzy duchowni Ślązacy posługują się na co dzień językiem niemieckim, czytają czasopisma i książki w tym języku, prowadzą „podejrzaną” korespondencję z Niemcami Zachodnimi i wypowiadają się krytycznie o stosunkach panujących w Polsce, aby wystraszyć i wzburzyć społeczeństwo. Łatwo więc było podciągnąć niezadowolone tych duchownych ze stosunków panujących w PRL i ich krytykę reżimu komunistycznego pod tajemniczo i groźnie brzmiący „rewizjonizm niemiecki”.

Pojęcie „rewizjonizmu niemieckiego” było bowiem jednym z najbardziej pojemnych pojęć wytworzonych przez peerelowską propagandę, która określała nim odradzanie się niemczyzny w niektórych regionach Ziemi Zachodnich i Północnych, w tym zwłaszcza na Śląsku Opolskim. Przy czym za określeniem tym mogło kryć się wszystko – rewizjonistą był zarówno ten, kto w sklepie chwalił Hitlera i zapowiadał przesunięcie polsko-niemieckiej granicy, jak i ktoś, kto wracając z knajpy śpiewał po niemiecku albo jawnie posługiwał się językiem niemieckim. Użycie tego określenia wobec rodzimych duchownych na Śląsku Opolskim było sygnałem, że osoby te stały się wrogiem władzy ludowej i pod pretekstem „rewizjonizmu niemieckiego” zostały skazane na banicję.

Adam Dziurok
(IPN Katowice)

Wysiedlenia i wyjazdy księży z diecezji katowickiej w latach 1945-1989

W okresie powojennym na terenie diecezji katowickiej miały miejsce zarówno zorganizowane akcje wysiedlenia duchownych, jak i dobrowolne wyjazdy księży. W przypadku wysiedleń możemy wyróżnić akcję zewnętrznych deportacji (do państw niemieckich w latach 1945-1946) oraz wysiedlenia wewnętrzne, które obejmują zarówno nakaz opuszczenia terenu województwa przez biskupów (w 1952 r.), jak i przeniesienia niepokornych kapłanów na inne parafie (z inicjatywy władz państwowych).

Według informacji aparatu bezpieczeństwa w pierwszych latach po wojnie z terenu województwa wyjechało dobrowolnie, względnie zostało wysiedlonych, 16 księży. Niektórzy kapłani opuścili te tereny wraz z wojskiem niemieckim (m.in. ks. Alojzy Dyllus), a kilku zostało wysiedlonych krótko po zakończeniu wojny (m.in. ks. Leopold Mika z Bielska). Rozpoczęta w styczniu 1946 r. akcja oczyszczania terenu z księży i zakonnic uznanych za Niemców zaowocowała po kilku miesiącach wysiedleniami „wytropionych” duchownych. W lipcu 1946 r. nakaz opuszczenia Polski otrzymało sześciu księży z diecezji katowickiej (wysiedlono wówczas m.in. ks. Franciszka Woźnicę), Biskup katowicki Stanisław Adamski, w memoriale do władz ze stycznia 1947 r., protestował przeciwko wysiedlaniu księży z diecezji katowickiej, będących ofiarami niesprawiedliwych, jego zdaniem, poczynań władz administracyjnych.

Za wysiedlenie wewnętrzne można uznać decyzję Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, która w listopadzie 1952 r. nakazała biskupom śląskim opuścić granice województwa katowickiego. W latach 50. miała miejsce tzw. akcja X2, która objęła siostry zakonne z województw: opolskiego, wrocławskiego oraz katowickiego (wówczas stalinogrodzkiego). Latem 1954 r., w związku z rzekomym zagrożeniem odradzającą się niemczyzną na ziemiach zachodnich z terenu województwa zostało przesiedlonych ogółem 61 sióstr. Choć akcja nie objęła domów leżących w diecezji katowickiej (wysiedlona została jedynie przypadkowo jedna zakonnica pochodząca z tego terenu), to skierowano tu łącznie 39 deportowanych sióstr.

Późniejsze wyjazdy księży diecezji katowickiej do Niemiec, motywowane głównie względami ekonomicznymi, napotykały na zdecydowany opór biskupa katowickiego Herberta Bednorza. Popierał on akcję antyemigracyjną i nie pozwalał kapłanom swojej diecezji podejmować pracy duszpasterskiej w RFN. Mimo to w latach 70. i 80. nieliczni księża zdecydowali się na nielegalny wyjazd do Niemiec. Temat ten wymaga jednak pogłębionych badań dotyczących zarówno motywacji kapłanów podejmujących decyzję o wyjeździe, jak i ich ewentualnego uwikłania w relacje z aparatem bezpieczeństwa.

Dyskusja

Prof. Claudia Kraft, moderująca trzecią sesję konferencji, podziękowała referentom za ciekawe wypowiedzi i zaprosiła zebranych do dyskusji.

Jako pierwszy zabrał głos dr B. Linek, który odniósł się do referatów dr. S. Rosenbauma i prof. A. Dziuroka. W przypadku pierwszego z nich wyraził wątpliwość co do efektywności naukowej wykorzystania źródeł o charakterze masowym w postaci rozmów przeprowadzanych w zakładach pracy z chcącymi wyjechać do Niemiec. Podkreślił, że rozmowy te trudno uznać za wiarygodne, gdyż obowiązywała zasada mimikry. To znaczy, że wszystko odbywało się w małym gronie i już po wyjściu pierwszej osoby z takiej rozmowy pozostałe wiedziały, jakie odpowiedzi były „poprawnie polityczne”. Żeby ocenić wartość tych wypowiedzi wypadałoby dotrzeć do materiałów niemieckich, np. z Friedlandu i zweryfikować te kwestie.

Dyskutant uznał wypowiedź prof. Dziuroka za niezwykle istotną, a jednocześnie zwrócił uwagę, że porusza ona kwestie delikatnej natury. Dodał, że miał okazję rozmawiać z kapłanami górnośląskimi, którzy w różny sposób wyjechali do Niemiec i noszą oni w sobie żal nie tylko do państwa komunistycznego, ale nierzadko również do biskupów.

Na marginesie memoriału bp. Stanisława Adamskiego ze stycznia 1947 r. dr Linek podniósł, że obok sytuacji politycznej w kraju i w województwie, należy też uwzględnić konflikty personalne. Odnosi wrażenie, że na ostrości niektórych sformułowań z memoriału zaważyła ocena przedwojennej i powojennej działalności Edmunda Dudy przez bp. Adamskiego. Duda należał przed wojną w Radzionkowie do bliskich współpracowników Jerzego Ziętka i pełnił tę rolę także po wojnie jako naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego.

Dr Rosenbaum, w odpowiedzi na wątpliwość dr Linka, stwierdził że akta mają to do siebie, że jeśli się do nich nie zajrzy, to nie wie się, co się nich znajduje. Podkreślił, że w trakcie swoich kwerend nie odniósł wrażenia, że są one jednostronne, a jego uwagę zwróciły wypowiedzi nonkonformistyczne, które pojawiają się stosunkowo często. Jest zdania, że warto przynajmniej przejrzeć akta z wybranych zakładów i porównać je z wypowiedziami z Friedlandu czy z Unna Massen.

Korzystając z okazji podkreślił, że kwestia wyjazdu księży, to jednak przede wszystkim fenomen opolski. Zgodził się z tą opinią dr B. Tracz, który przywołał przykłady kapłanów gliwickich, którzy w latach 70. opuścili diecezję opolską z argumentacją, że czują się Niemcami i nie mogą w państwie polskim pełnić posługi kapłańskiej.

Nie do końca z tak kategorycznymi sądami zgodził się prof. Dziurok, który przywołując osobiste doświadczenie przybliżył krótko biografie dwóch podrybnych kapłanów, który także wyjechali do Niemiec. Dodał, że chyba obaj opuścili w Niemczech stan kapłański, co pokazuje też delikatność i komplikację tych spraw.

Dr Rosenbaum zasugerował, że w tej kwestii trzeba też uwzględniać wątek specyficznie klasowy. To znaczy, że najczęściej do Niemiec wyjeżdżali wikarzy, potem dopiero emerytowani kapłani. Z tezą tą zgodził się dr Andrzej Michalczyk, który przedstawił losy znajomego kapłana, który w czasie swej posługi w Polsce był przeczucany z parafii do parafii. Po przyjeździe do Niemiec od razu otrzymał probostwo i jego status materialny znacznie się poprawił, co było chyba dla niego też ważne.

Dr Z. Bereszyński odniósł się do kwestii wyjazdów politycznych w okresie stanu wojennego i zauważył, iż nie zawsze uzyskanie paszportu oznaczało wyjazd, gdyż nakładała się na to kwestia wyjazdu najbliższych. Z drugiej strony takie wyjazdy nierzadko miały też podłoże ekonomiczne i wnioski o wyjazd były składane pod wpływem najbliższych członków rodziny.

Dr Rosenbaum podkreślił potrzebę uwzględniania przy prezentacji wyjazdów politycznych podwójnej geografii wyjazdów, czyli z jakich regionów wyjeżdżano oraz do jakich państw wyjeżdżano. Były to nie tylko Niemcy Zachodnie, ale też Francja, Stany Zjednoczone a nawet Australia.

David Skrabania, odwołując się do swoich wywiadów z górnikami, którzy wyjechali z Zabrze w latach 70. i 80. zauważył, że osoby wyjeżdżające w pierwszej z tych dekad eksponowały zawsze względy narodowe wyjazdów. Dopiero migranci z lat 80. podkreślali ekonomiczne tło wyjazdów. Wyraził zdziwienie takimi decyzjami, bo wyjeżdżający często uciekali z Polski dużo ryzykując. Zostawiali nie tylko niezłą pracę, mieszkania i domy, ale nawet żony czy dzieci, wierząc mocno, że władze polskie wykażą humanitaryzm i wypuszczą je do Niemiec.

Dr Linek, odnosząc się do tego głosu stwierdził, że pragmatyka polityki wobec chcących wyjechać i w latach 70. i 80. była podobna i po kilku latach wypuszczano rodziny do zazwyczaj mężów. Dodał też, że górnośląski dobrobyt był względny. To wyglądało nieźle, jeśli się przyjeżdżało ze wschodu Polski, ale punktem odniesienia Górnoślązaków były jednak Niemcy i tamtejsze warunki, które były też dobrze znane. Co z tego, jeśli ktoś był sztygarem, kiedy pod koniec lat 70. w Polsce praktycznie wszystko było już na kartki? Takie osoby wolały pracować kilofem, ale otrzymywać za to godną zapłatę, która pozwalała na dowolne zakupy i urlopy.

Z tą opinią zgodził się dr Tracz, który dodał, że wiele osób nawet przed sobą nie chce się dzisiaj przyznać, iż wyjeżdżali przede wszystkim do godnego życia, do czego mieli prawo, dopisując teraz do tego wątku narodowe.

Sesja IV
Górnoślązacy poza Górnym
Śląskiem

Piotr Pałys
(PIN-IŚ)

Zapomniana mniejszość: Morawianie na Górnym Śląsku po 1945 roku i ich migracje

W 1945 r. Czechosłowacja zgłosiła między innymi pretensje do południowej części Górnego Śląska, w tym także do rejonów zamieszkałych przez posługujących się dialektem laskim Czechów, w większości uznających się za ludność pochodzenia czeskiego i morawskiego. Obecność na tych obszarach ludności pochodzenia czeskiego miała uwiarygodnić czechosłowackie argumenty natury etnograficznej. Próby budowania w tych grupach czechosłowackich wpływów wywoływały twarde przeciwdziałanie administracji, organów bezpieczeństwa i wojska polskiego, na co nakładały się dodatkowo takie zjawiska jak nacisk polonizacyjny, napływ osadników oraz gospodarcze skutki wojny. W efekcie, w rejonach Opawy i Karniowa, pojawiły się skupiska uciekinierów z terenu Polski. Spośród nich większość początkowo deklarowała narodowość czeską.

Dużą rolę w uruchomieniu tych migracji odegrały czynniki zewnętrzne. W płynącej od maja 1945 r. zza południowej propagandzie przyszłość w granicach państwa polskiego malowano w jak najczarniejszych barwach. Autochtonom czeskiego pochodzenia wmawiano, że w wypadku umocnienia się polskiej administracji zostaną oni wraz z Niemcami bezwarunkowo wysiedleni. Równocześnie starano się ich przekonać, że przyłączenie tych ziem do Czechosłowacji jest jedynie kwestią czasu. Informując rząd o ucieczkach z Raciborskiego czechosłowackie Ministerstwo Obrony sugerowało, aby akcją tę wesprzeć. Jednocześnie wskazywano, że na terenie powiatu głubczyckiego ucieczki jeszcze się nie rozpoczęły sugerując wobec tego, że należałoby je wywołać. We wrześniu 1945 r. niekontrolowany napływ uchodźców z pogranicza górnośląskiego zaczął przysparzać coraz więcej problemów. Niejasna struktura narodowościowa, obawa przed infiltracją tego środowiska przez osoby o nieprzychylnym dla władz nastawieniu oraz związane z ich obecnością problemy gospodarcze, spowodowały, że strona czechosłowacka zaprzestała nakłaniania do ucieczek. Raz uruchomiony mechanizm trudno było już jednak zatrzymać. Najwięcej uchodźców zgromadziło się na terenach powiatów Hulczyn, Karniów, Opawa i Bruntal. Do 11 stycznia 1946 r. zarejestrowano 4010 osób tej kategorii. Przybywali oni z Raciborskiego i Głubczyckiego, ale także z Prudnickiego, Kozielskiego i Rybnickiego. W dniu 27 lipca 1946 r. czechosłowackie MSW postanowiło do 30 sierpnia tego roku wysiedlić wraz z Niemcami osoby nie mogące wykazać się dokumentami potwierdzającymi czeskie pochodzenie i nie władające językiem czeskim. Na tej podstawie 23 sierpnia 1946 r. z Karniowa wysiedlono 798, a z powiatu bruntalskiego 132 osoby. We wrześniu doszło do kolejnych wysiedleń. Na terenie powiatu opawskiego objęło to grupę 254, a karniowskiego 94 uchodźców. Pod koniec roku 1946 pośród przekraczających granicę zaczęły zdecydowanie przeważać osoby poszukujące lepszej pracy, częstokroć werbowane przez przedstawicieli czechosłowackich zakładów przemysłowych jeszcze po polskiej stronie lub zaraz po przekroczeniu granicy. W przeciągu 1946 r. zweryfikowano ponad połowę uchodźców. Jednocześnie podjęto starania o załatwienie dla nich pracy, zarówno na pograniczu jak i w dalszych rejonach Czechosłowacji.

W dniu 1 lutego 1946 r. z inicjatywy Śląskiej Rady Narodowej (Slezská národní rada) i przy cichym poparciu Ministerstwa Informacji, powstał Komitet dla Górnego Śląska (Komitét pro Horní Slezsko). Dnia 15 lutego 1946 r. skierował on do praskich ministerstw memorandum w sprawie przyłączenia części Górnego Śląska do Czechosłowacji. Niebawem w jego miejsce utworzono Komitet Górnośląski (Hornoslezský komitét), którego zadaniem

miała być opieka nad uciekinierami z Górnego Śląska oraz pomoc właściwym urzędom w ich weryfikacji i ewidencjonowaniu. Nieoficjalnie miał on także przygotowywać ewentualną okupację górnośląskiego pogranicza przez władze czechosłowackie. Punktem zwrotnym w dziejach Komitetu Górnośląskiego było podpisanie w marcu 1947 r. polsko-czechosłowackiego układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy. W zaistniałych wówczas warunkach, jego dalsza działalność straciła sens. Jego likwidację zakończono 10 listopada 1947 r.

Po likwidacji Komitetu Górnośląskiego opiekę nad uchodźcami przejęły organa lokalnej administracji. W związku z ciągłym niedoborem rąk do pracy, stanowili oni chętnie widzianą siłę roboczą, tak w Zagłębiu Ostrawskim, jak i w rolniczych regionach Opawy i Hulczyna. W 1955 r. Powiatowa Rada Narodowa w Hulczynie stwierdziła, że większość uchodźców w pełni zasymilowała się z nowym otoczeniem.

Aleksandra Namysło
(IPN Katowice)

Migracje ludności żydowskiej w województwie śląskim/katowickim w latach 1945-1971

Procesy migracyjne ludności żydowskiej na obszarze województwa śląskiego/katowickiego stanowiły integralną część ruchów imigracyjnych i emigracyjnych, które dotyczyły całej populacji Żydów mieszkających w Polsce po II wojnie światowej. Zatem zarówno przyczyny, okoliczności jak i konsekwencje zmian demograficznych tej społeczności na omawianym obszarze były pochodną procesów, które występowały także w innych regionach kraju. W tym kontekście można zatem mówić o czterech falach migracyjnych w latach 1945-1971. Pierwsza obejmowała okres 1945-1948, w którym równolegle mamy do czynienia ze zjawiskami czasowego lub stałego osiedlania się ludności żydowskiej na tym terenie, ale i jej emigracji. Jako pierwsi zaczęli powracać ocalali z Zagłady przedwojenni mieszkańcy tego terenu, przede wszystkim do miast Zagłębia Dąbrowskiego (Będzina i Sosnowca), które przed wojną należało do jednego z najliczniej zamieszkałych przez Żydów regionów kraju. Część z nich zdecydowała się pozostać i odbudować swoje życie w Polsce, inni, zwłaszcza ci, którzy utracili swoich krewnych i przyjaciół, opuścili kraj, by zacząć wszystko od nowa z dala od „grobow swoich bliskich”. Równocześnie na teren województwa śląskiego przybywali nowi osiedleńcy. Przyjeżdżali oni zarówno z innych regionów Polski, niesieni wieścią o dobrych warunkach bytowych na tym terenie, jak i w ramach tzw. repatriacji z dawnych Kresów Wschodnich. Osiedlali się oni w miastach Górnego Śląska, głównie w Gliwicach, Bytomiu i Katowicach, które stały się w połowie 1946 najliczniej zamieszkiwanymi przez tę społeczność miastami w woj. śląskim. W tym okresie w całym województwie mieszkało 25,5 tys. Żydów – było to czwarte pod względem liczebności skupisko Żydów w Polsce. Jednocześnie w omawianym okresie nasilał się proces emigracji Żydów z Polski. Odbywała się ona przede wszystkim nielegalnie, za pośrednictwem organizacji Bricha i Vaad Hahatzala. Apogeum wyjazdów nastąpiło po pogromie Żydów w Kielcach (4 lipca 1946 r.). W tym okresie czyli od lipca 1946 r. do końca października 1946 r. województwo śląskie opuściło prawie 18 tys. Żydów.

Wraz z przyspieszeniem procesu sowietyzacji nastąpiła zmiana polityki władz komunistycznych wobec Żydów. W celu włączenia ich w budowę systemu, stopniowo od 1948 r. władze likwidowały ich odrębność instytucjonalną i partyjną, która składała się na tzw. autonomię kulturalno-narodową Żydów. Działania komunistów zmierzały do eliminacji wrogów nowego ustroju, a za takich uważali: syjonistów i Żydów religijnych, czyli tych, którzy uniemożliwiali integrację Żydów z państwem. 4 września 1949 r. ukazał się komunikat rządowy o możliwości wyjazdu osób narodowości żydowskiej do Izraela. Skorzystało z niej ponad 2 tys. Żydów z województwa śląskiego.

Kolejna fala migracji ludności żydowskiej nastąpiła po Październiku 1956 r. Z jednej strony przekonanie o powszechności nastrojów antysemitycznych w Polsce wspieranych przez władze spowodowało masowe wyjazdy Żydów z kraju, z drugiej na mocy podpisanej 25 marca 1957 r. polsko-sowieckiej umowy o repatriacji polskich obywateli z ZSRR przyjechało wówczas do Polski 18 743 Żydów, w tym do województwa katowickiego – ok. 1600. Większość z nich, tj. ok. 900- 1200 osób, znalazła się wśród ok. 1500 Żydów z tego terenu, którzy opuścili Polskę w latach 1955-1961.

Kampania antysemityczna w 1968 r., która toczyła się w ramach rozgrywek o władzę, pociągnęła za sobą czystki przeprowadzone nie tylko w aparacie partyjno-państwowym, ale i na uczelniach i zakładach pracy. Konsekwencją nagonki antysemitycznej była masowa emigracja Żydów z kraju. W skali całego kraju Polskę opuściło wówczas ok. 13 tys. osób. W województwie katowickim w latach 1968-1971 podanie o dokument podróży do Izraela złożyło około 1400 osób.

David Skrabania
(Universität Siegen/Ruhr-Universität Bochum)

Integracja Górnoślązaków w Zagłębiu Ruhry na przykładzie byłych zabrzańskich górników

Wśród około 1,5 miliona przesiedleńców z Polski między 1950 a 2010 r. było ponad 600.000 przesiedleńców z Górnego Śląska. Ich integracja w nowym kraju i społeczeństwie na płaszczyźnie strukturalnej następowała z reguły szybko i dyskretnie, w czym pomagały przysługujące im przywileje na podstawie Federalnej Ustawie o Wypędzonych i Uchodźcach oraz Ustawie o Wyrównaniu Ciężarów Wojennych. Często w drugim i trzecim pokoleniu można nawet mówić o asymilacji członków tej grupy ze społeczeństwem niemieckim. Dlatego przesiedleńcy z Górnego Śląska ani w polityce, ani w nauce nie wzbudzali większego zainteresowania. Niemniej mieliśmy do czynienia z prawdziwą sytuacją migracyjną i w związku z tym z wieloma problemami typowymi dla innych grup migracyjnych. Przynajmniej przez jakiś czas doświadczali wyobcowania, wykorzenia kulturowego, stanów dezorientacji lub kryzysu tożsamości, Napotykali też dyskryminację oraz degradację zawodową i społeczną.

Z przeprowadzonych przez autora wywiadów jakościowych z byłymi zabrzańskimi górnikami, którzy wyjechali lub uciekli z Polski między 1972 a 1988 rokiem do RFN i zamieszkali w Zagłębiu Ruhry, gdzie otrzymali status przesiedleńca, wynika, że ich sytuacja osobista, zadowolenie z wyboru wyjazdu oraz stopień integracji w niemieckim społeczeństwie w dużej mierze zależne były od ich sytuacji zawodowej. O ile rozmówcy, którzy opuścili Polskę w latach 70., bezproblemowo znaleźli zatrudnienie na miarę swojego wykształcenia i doświadczenia zawodowego, o tyle ci, którzy opuścili Polskę w latach 80., mieli mimo swoich wysokich kwalifikacji duże problemy ze znalezieniem zatrudnienia. Członkowie tej grupy byli tymczasowo lub trwale bezrobotni lub musieli przyjąć pracę poniżej swoich kwalifikacji albo całkowicie zmienić zawód, co wiązało się też z odczuwalną degradacją społeczną, z którą nie każdy mógł się pogodzić. Niezadowolenie z sytuacji zawodowej i z faktu, że w Niemczech nie wykorzystano kwalifikacji, umiejętności i doświadczeń części przesiedleńców, prowadził z czasem do bardziej ambiwalentnej oceny decyzji o wyjeździe na zachód, niż u przesiedleńców, którzy zawodowo stosunkowo szybko odnaleźli się. To niezadowolenie, na które nakładały się oczywiście też inne czynniki, prowadziło po pewnym okresie przejściowym do bardziej krytycznego nastawienia wobec niemieckiego społeczeństwa i mentalnego powrotu do kontekstu życiowego znanego z przeszłości, czego wyrazem były coraz częstsze podróże do Polski, zwrot ku kulturalnej ofercie polonijnej (także tej religijnej), zakup polskiej telewizji płatnej, zakupy w sklepach z polskimi towarami i tworzenie lub uczestnictwo w polskich stowarzyszeniach.

Andrzej Michalczyk
(Ruhr-Universität Bochum)

Ślązacy w Teksasie. Historia i pamięć

Historia migracji górnośląskich jest bardzo bogata i wielotorowa. Jedną z mniej znanych ścieżek migracyjnych wiodących z Górnego Śląska w szeroki świat, jest wychodźstwo z kilkunastu wsi, głównie z powiatu strzeleckiego, w latach 1854–1858 do centralnego Teksasu. Niedaleko San Antonio polskojęzyczni migranci pochodzący z Królestwa Prus założyli swoją pierwszą osadę o nazwie Panna Maria, znaną dzisiaj zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Polsce pod chwytliwym hasłem „pierwszej polskiej osady w Ameryce”. Na pierwszy rzut oka wydają się, że po ponad 160 latach od tych wydarzeń i przyjsciu na świat już siódmego, a nawet ósmego pokolenia potomków pierwszych migrantów, nie ma już miejsca na wątpliwości, co do pytania o to, kim są ci ludzie i czy udało im się zintegrować ze społeczeństwem amerykańskim. Jednak zadziwiające jest, jak bardzo historia polsko-niemiecka, dziejąca się tysiące kilometrów i jeden ogromny ocean od upalnego Teksasu, wplotła się w historię potomków tychże pierwszych migrantów. Prędzej czy później spotkali się oni z innymi mieszkańcami ich nowego kraju, czy to z innymi migrantami z Prus lub innych części Niemiec, czy też z Morawianami, z którymi sąsiedowali przecież w swoim „starym kraju”, ale również z nowymi, nieznanymi im dotąd grupami – Anglo-Amerykanami, Meksykanami, Afrykanami i ludnością tubylczą. W konfrontacji z tymi nowymi doświadczeniami, spotkaniami i konfliktami rodziła się i ewoluowała tożsamość grupowa górnośląskich migrantów.

Referat koncentruje się dlatego na kwestii postrzegania potomków migrantów górnośląskich w Teksasie jako grupy, i to zarówno przez nich samych, jak też z zewnątrz. W centrum uwagi znajdują się zatem procesy definiowania przynależności do grupy, negocjowania tejże, określania kryteriów przynależności, jak też wykluczania. Centralne pytanie jakie stawiają sobie potomkowie Górnoślązaków w Teksasie brzmi: Kim jesteśmy? Teksasnymi Amerykanami? Polskimi Amerykanami? Amerykańskimi Ślązakami?

Istnieje wiele odpowiedzi na pytanie o grupową przynależność, kilka najbardziej dominujących narracji zostało przeanalizowanych w trakcie referatu.

Dyskusja

Prof. Adam Dziurok, moderator ostatniej sesji, rozpoczął ją od pytania skierowanego do D. Skrabani, o tożsamość badanej grupy górników i akcentowane w referacie związki z ojczyzną. Czy ich punktem odniesienia jest polskość czy też śląskość?

Dr B. Tracz, nawiązując do tego pytania, zapytał referenta o związki tej identyfikacji wtórnej z wykształceniem, zdobytym szczególnie w Niemczech. Przytoczył przykład całych osiedli w Dortmund czy w Essen, które zamieszkałe są przez Górnoszlązaków żyjących dalej na sposób śląski. Jednak jeśli ktoś z tego grona zdobywa wyższe wykształcenie, to zazwyczaj jest to równoznaczne z pełną asymilacją z niemieckością. Odnośnie referatu dr Michalczyka zauważył, że w udany sposób pokazuje on, iż kwestie narodowości są konstruktem elit, w tym przypadku księży. Warto zadać sobie pytanie, jak te zjawiska tożsamościowe wyglądały u zwykłych mieszkańców Panna Maria?

Prof. Dziurok zadał również pytanie związane z tożsamością mieszkańców Panna Maria i zapytał o ich obraz Śląska? Z referatu zrozumiał, że jest on mocno archaiczny, pierwotny. Śląsk jest wiejski i sielski, to święty Jacek i Kamień Śląski, może Piekary, ale nie ma odniesienia do dziedzictwa industrialnego i na przykład Katowic.

Dr Michalczyk stwierdził, że taki obraz, takie uświadomienie kolportowane jest przez ks. Franka Kurzaja. Kiedy się pyta normalnych mieszkańców o Śląsk, to zaczynają mówić o Warszawie, o Krakowie... Łądując na Okęciu oni są już w old country... Mówią: byliśmy Polakami, staliśmy się Amerykanami, teraz jesteśmy nawet Ślązakami, ale bez komponentu niemieckiego. To nie są dla nich sprzeczne tożsamości.

D. Skrabania podkreślił w swej odpowiedzi, że w referacie starał się wskazać na najważniejsze tendencje zachodzące w obrębie tej grupy, a są one bardzo różne. Niektórzy żyją tutaj dalej w stereotypie Hanys-Gorol. Wielu przywiozło z sobą zamknięty Górny Śląsk, który jest jednak traktowany jako czysto niemiecki. Liczni przeżyli szok, że ich niemieckość nie została w Niemczech zaakceptowana. Twierdzą, że uchodźców przyjmuje się lepiej, a ich uważa się za Polaków.

Kontynuując zauważył, że takie zderzenie prowadzi do zamykania się w kręgach znajomych ze Śląska, a niekiedy nawet do zwrotów tożsamościowych. Nierzadko idzie on w stronę śląskości, ale chyba częściej w stronę Polonii. Ślązacy zwracają się do kultury polskiej, wchodzi – często za pośrednictwem Mazurów, którzy przyjechali w latach 80. i byli już zdecydowanie bardziej spolonizowani – do polskich stowarzyszeń i klubów sportowych.

Referent zaprzeczył istnieniu górnoszląskich osiedli w miastach niemieckich. Raczej to są zdecydowanie mniejsze skupiska. Kiedyś zresztą dominowała tendencja możliwie szybkiej ucieczki z takich osiedli i możliwie szybkiej asymilacji dla dobra dzieci. Teraz wygląda to nieco inaczej i ten zwrot ku polskości jest widoczny.

Dr Michalczyk uznał to zjawisko za fragment szerszego procesu kulturowego odkrywania swoich korzeni. W Ameryce miało to miejsce pod koniec lat 70. Coś podobnego zachodziło w ostatnich latach w Niemczech i było jedną z twarzy wielokulturowości. Szły na to spore środki finansowe. Teraz wygląda to już nieco inaczej, gdyż państwo przesunęło te środki na naukę języka niemieckiego przez azylantów.

Mgr Skrabania powtórzył, że jeśli w przypadku starszego pokolenia mamy do czynienia z hybrydą śląsko-polsko-niemiecką, to młodsze pokolenie zdaje się kierować ku polskości.

Dr Rosenbaum zauważył, że takie postawy być może wynikają z tego, że w Zagłębiu Ruhry mamy do czynienia tylko z polską ofertą kulturalną, szczególnie kościelną. Gdyby pojawiły się choćby śląskie kluby sportowe czy stowarzyszenia, to mogłoby wyglądać to inaczej.

Z taką sugestią zgodził się dr Michalczyk, który dopiero w pojawieniu się kapłana z Górnego Śląska dostrzegł zwrot mieszkańców Panny Marii do śląskości. To ks. Kurzaj

próbują ich przekonać, że mają większe bogactwo tożsamości. Nie zawsze spotyka się to z pozytywnymi reakcjami i niektórzy wykazują mocne przywiązanie do polskiej matrycy.

Dr Rosenbaum zauważył, że kwestia tożsamości i postrzegania przez świat zewnętrzny jest zdecydowanie istotniejsza dla osób, które wyjechały do Niemiec. Jego zdaniem dla mieszkańców Panny Marii, to jest jakaś forma zabawy. Oni są przede wszystkim Amerykanami i nikt tego nie będzie kwestionował.

D. Skrabania zgodził się z tą opinią. Dodał, że charakterystyczny wydaje się być fakt, że Ślązacy masowo uczestniczą w nabożeństwach parafii polskiej w Bochum, ale jednak przez ostatnie 25 lat żaden nie wszedł do rady parafialnej. Zdaje się to pokazywać specyficzne zawieszenie tej grupy, bycie pomiędzy...

Podsumowując całe spotkanie prof. Dziurok uznał ostatnią sesję i przyjętą w niej perspektywę za duże ubogacenie całego cyklu. Dodał, że również przy innych aspektach górnośląskiej rzeczywistości warto uwzględnić metody i spojrzenie socjologii. Uznał również potrzebę szerszych badań porównawczych dla różnych typów migracji zachodzących na powojennym Górnym Śląsku, żeby zobaczyć skalę tych zjawisk. Dopiero w takim kontekście można dostrzec wyjątkowość regionu na powojennej mapie Polski.

Kontynuując swe uwagi końcowe stwierdził, że wyliczył siedem różnych typów migracji. Mimo wszystko nie było na Śląsku zjawiska melting pot. Każda z grup ciągle zachowuje poczucie odrębności, począwszy choćby od Kresowian.

Pisząc o migracjach trzeba dostrzegać też politykę państwa komunistycznego, które wykorzystywało je – od 1945 r. – do specyficznego czyszczenia regionu.

Rozważając temat kolejnego spotkania zasugerował rozważenie tematu powojennych wizji Górnego Śląska.

Dr Linek, odnosząc się już do publikacji pokonferencyjnej, stwierdził, że po spotkaniu widzi jednak potrzebę uwzględniania w poszczególnych referatach nie tylko historii migracji, ale także różnych form pamięci o nich, co zdaje się być istotne przy popularnym charakterze publikacji.

Podobnie za wskazane uznał, czy to we wstępie czy też w poszczególnych artykułach, wyjaśnienie kwestii definicyjnych.

Wypowiadając się nad tematem kolejnego spotkania zasugerował temat: modernizacja po śląsku, który obejmowałby kwestie szeroko pojętej industrializacji.

Organizatorzy:



Państwowy Instytut Naukowy
Instytut Śląski w Opolu
Stowarzyszenie
Instytut Śląski



IPN - Oddział
w Katowicach

Koncepcja i przygotowanie merytoryczne:
dr hab. Adam Dziurok, prof. UKSW, dr Bernard Linek

Sekretarz konferencji:

mgr Leokadia Drożdż

Konferencja naukowa „Górny Śląsk w Polsce Ludowej (III). Wysiedlenia - emigracje - przyjazdy” finansowana w ramach umowy 898/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę.



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Więcej informacji:
www.instytutslaski.com

Źródło ilustracji w tle:
Archiwum Państwowe w Katowicach